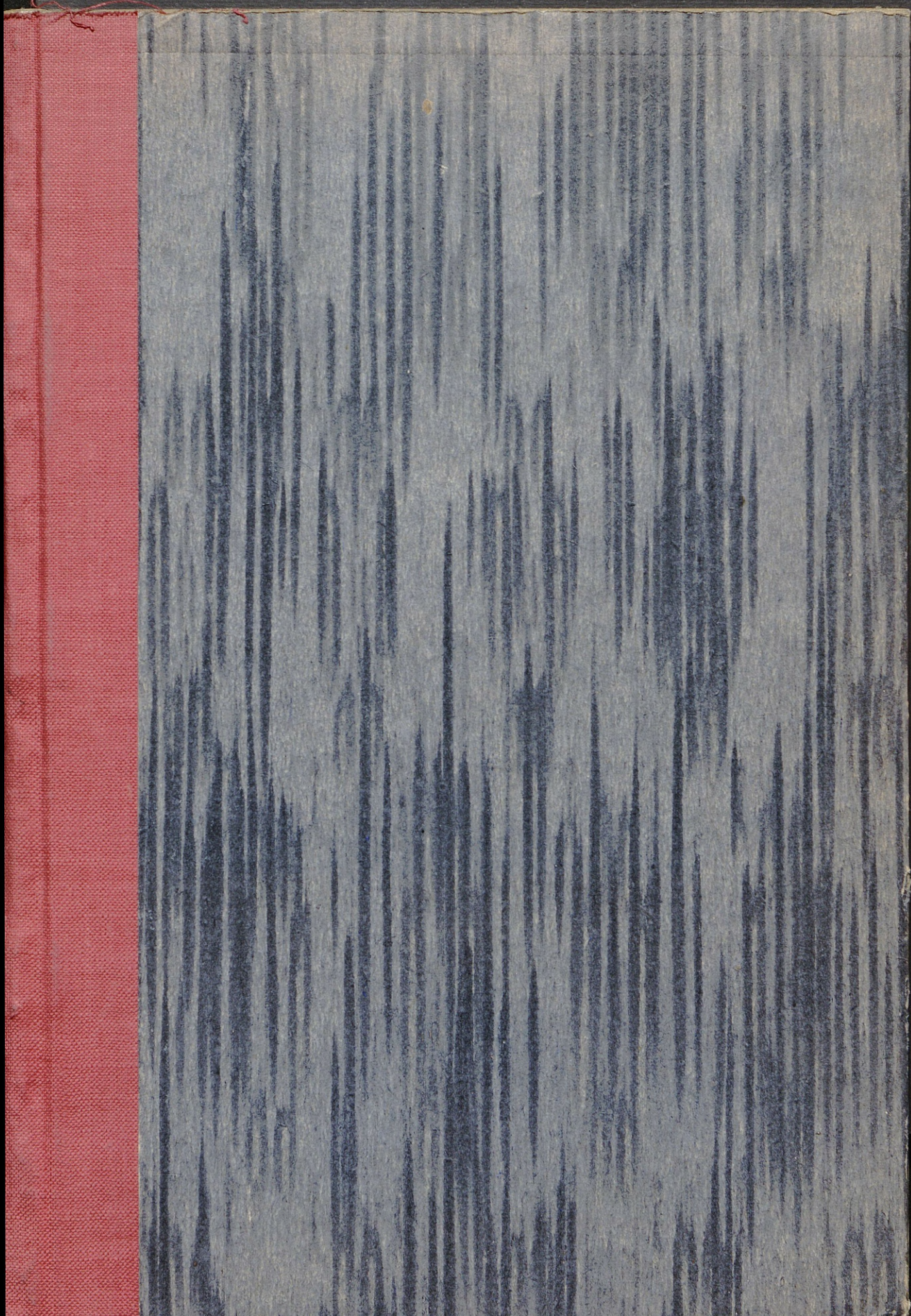
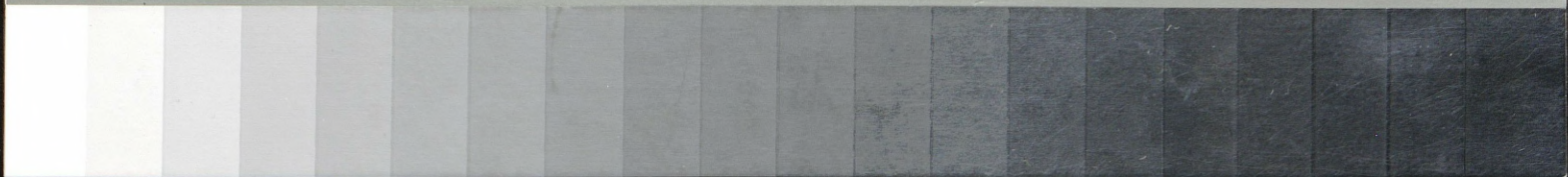
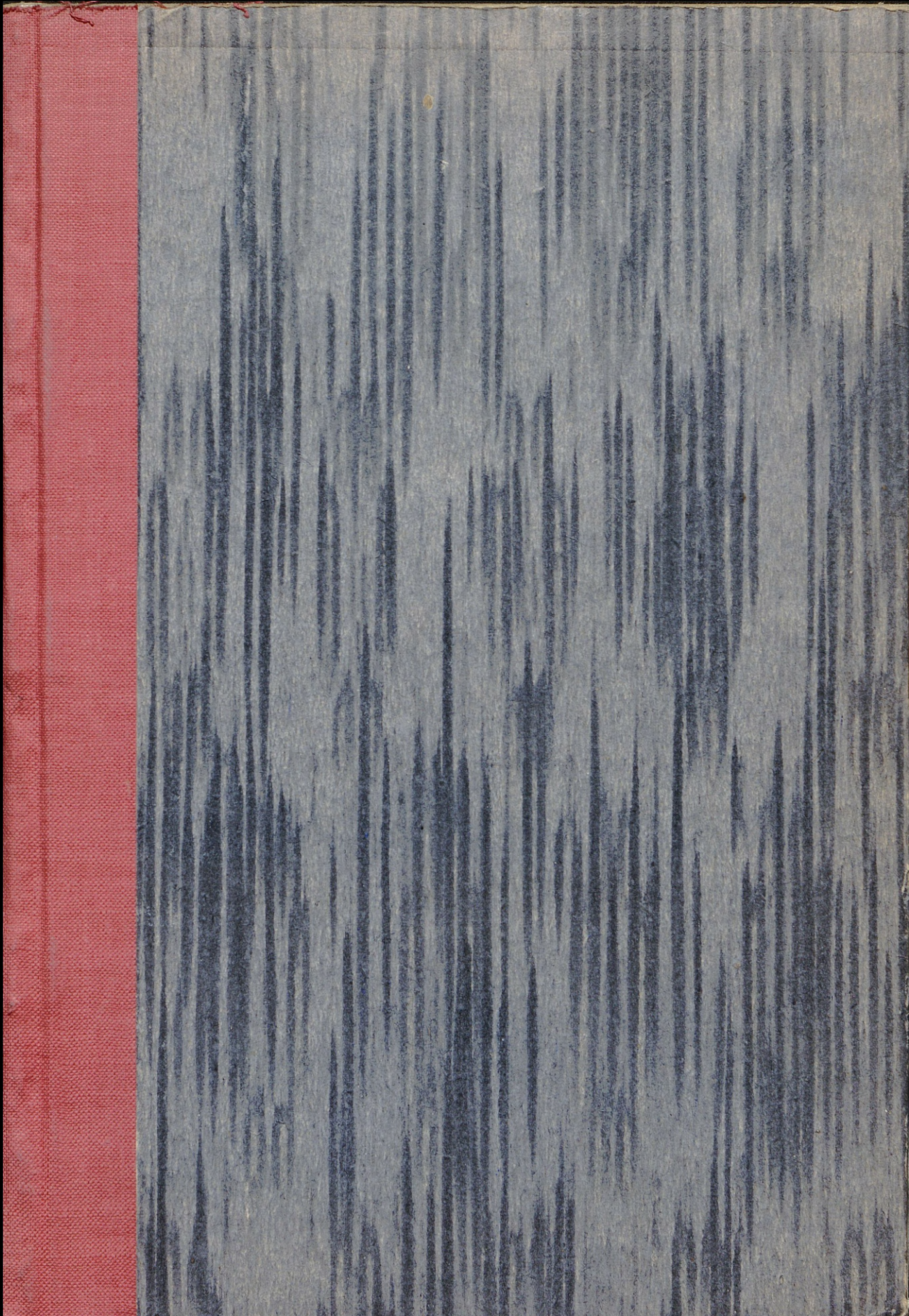


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





ARCHIWUM
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ II. — TOM V. — ZESZYT I.

SIŁY ZBROJNE

W WOŁOSKIEJ WOJNIE

JANA OLBRACHTA

NAPISAE

ANTONI BORZEMSKI



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIĘKIEM MINISTERSTWA WYŻN. REL. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1928.

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie i w Warszawie
Gubrynowicz i Syn, w Krakowie Gebethner i Wolff.

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

Prace naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

I. Abraham Władysław. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. str. XVI i 418.	21
II i III. Dąbkowski Przemysław. Prawo prywatne polskie. Tom I. str. XXII i 602, tom II. str. X i 731.	20
IV. Balzer Oswald. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, str. 626	56
V. Janusz Bohdan. Zabytki przedhistoryczne Galicyi wschodniej, str. 310	26
VI.—VIII. Balzer Oswald. Królestwo Polskie 1295—1370, tom I str. 448, tom II str. 536, tom III str. 364	15
	56

Archiwum naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

Tom I. Dąbkowski Przemysław. O utwierdzeniu umów pod groźbą łajania w prawie polskim średniowiecznem, str. 75 (4 zł.). — Buzek Józef. Studya z zakresu administracji wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe, str. 479 (20 zł.)	24
Tom II. Dembiński Bronisław. Stanisław August i ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencji, str. 259 (12 zł.). — Witwicki Władysław. Analiza psychologiczna objawów woli, z 4 fig. w tekście i 1 tabl., str. 127 (8 zł.). — Hahn Wiktor. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski, str. 71 (3 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Załoga w prawie polskim średniowiecznem, str. 49 (2 zł.)	25
Tom III. Dąbkowski Przemysław. Rekojemstwo w prawie polskim średniowiecznem, str. 255 (12 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Litkup, studjum z prawa polskiego, str. 68 (3 zł.). — Hahn Wiktor. Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku, str. 133 (6 zł.). — Nanke Czesław. Szlachta wołyńska wobec Konstytucji Trzeciego Maja, str. 93 (14 zł.)	25
Tom IV. Szumowski Władysław. Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krupńskiego, pierwszego protomedyka 1772—1783. Z portretem Krupńskiego, str. 368 (16 zł.). — Janowski Benon. O odległościach jako czynniku rozwoju kultury, z 4 fig. w tekście i 5 tabl., str. 43 (4 zł.). — Modelski Teofil Emil. »Król Gebalim« w liście Chasdaja, studjum historyczne z X w., str. 122 (6 zł.)	26
Tom V. Tomkowicz Stanisław. Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w., str. 315 (25 zł.). — Podlacha Władysław. Malowidła ściennie w cerkwiach Bukowiny, z 10 tabl., str. 208 (14 zł.)	39
Tom VI. Grzegorzewski Jan. Z Sidżyłatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej, akta tureckie, str. 408 (20 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Prawo zastawu w Zwierradłach saskiem, szwabskiem i niemieckiem, studjum z historii prawa niemieckiego, str. 88 (4 zł.)	24
Tom VII. Kolankowski Ludwik. Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548, z 3 tabl. i 10 mapami, str. 419 (24 zł.). — Hadaczek Karol. Osada przemysłowa w Koszyłowcach z epoki eneolitu, studya do początków cywilizacji w południowo-wschodniej Europie, z 10 tabl., str. 75 (8 zł.)	32
Tom VIII. Longchamps de Berier Roman. Rekojmia z powodu wad i braków, a obowiązek świadczenia. Studjum z austriackiego prawa cywilnego, str. 87 (4 zł.). — Ochanowicz Alfred. Współwłasność w prawie prywatnem austriackiem, str. 75 (4 zł.). — Hartleb Kazimierz.	

SIŁY ZBROJNE

W WOŁOSKIEJ WOJNIE

JANA OLBRACHTA

NAPISAŁ

ANTONI BORZEMSKI



WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

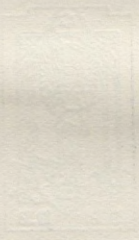
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO

1928.

355.48/438/a ; 93(438)5

29549 | 2. .



Siły zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta.

Napisał

Antoni Borzemski.

Wstęp.

Po drugim pokoju toruńskim (1466) stosunki Polski z Niemcami tracą dawniejsze znaczenie. Natomiast nagromadziły się na wschodzie groźne chmury. Przeczuwano, że stamtąd nadchodzi wielka burza. Gromy miały paść, jak sądzono, nie od Moskwy, lecz od Turcyi. Niedoceniano, mimo unii z Litwą, niebezpieczeństwa moskiewskiego. Wyobrażenia średniowieczne przyćmiewały orientacyjne zdolności narodu. Dlatego Turcyja, wróg chrześcijaństwa, była, jak wierzono, także największym i najniebezpieczniejszym wrogiem Polski. Wyobrażenia te właśnie wówczas się ustalały. Powodem tego były dokuczliwe najazdy Tatarów, którzy w tym czasie uznali zwierzchnictwo tureckie i przyjęli mahometanizm. Rozbójnicze ich napady z Krymu stały się chroniczną plagą ziem kresowych. Tak jak i później, do czasów Sobieskiego, uczucie i wyobrażenia decydowały o najważniejszych czynach narodu. Nie widziano, że tam na wschodzie kierował całą akcją przeciw Litwie i Polsce w. książę moskiewski Iwan III, następca i spadkobierca wszystkich praw i pretensyj Rurykowiczów, a od niedawna także cesarzy bizantyjskich. On, cesarz wschodu, jeszcze bez tego tytułu, ale po zrzuceniu jarzma tatarskiego (1480), pełen niezupełnie jasnego, ale wygórowanego, poczucia nieograniczonego pana i władcy całego schyzmatycznego świata słowiańskiego, staje na czele w wielkiej części dzikich jeszcze i barbarzyńskich, rozpasanych i ciemnych sił, nagromadzonych na wscho-

dzie a poddających się wyższej, w każdym razie, kulturze wschodnio-słowiańskiej. Słucha go więc i Mengli Girej, wierny mu, niezwykłych zdolności, han Tatarów krymskich, słucha go spowinowacony z nim, okrutny, również zdolny wódz, partyzant, wojewoda wołoski Stefan, który nappełnił cały świat ówczesny sławą swoich zwycięstw nad tureckim sułtanem i Maciejem, węgierskim królem. Stojąc na czele schyzmatycznej propagandy, przygotowuje Iwan śmiertelny cios dla Litwy ruskiej, a łącząc się z przedsiębiorczym Maciejem i cesarzem zachodu Maksymilianem, dla całej dynastii Jagiellonów. Ogół polski tego nie spostrzegł, gdyż nie zwracał nawet na te sprawy należytej uwagi; Litwa, od czasu śmierci Witolda, zaniechawszy potężnego parcia na wschód i podboju reszty Rusi, osłabła z powodu ścierania się wewnątrz jej kultury wschodniej z zachodnią i z powodu zajęcia się jej władców sprawami zachodu.

J. Olbracht również nie doceniał znaczenia Moskwy. Gdy wstępował na tron, patrzył śmiało w przyszłość. Ulubieniec i niezwykle popularny u szlachty roztaczał wielki urok; budził sympatye ku sobie. Jako 22-letni młodzieniec, okryty wawrzynami w bitwie z Tatarami pod Kopysztynem, zwracał umysły ku sobie tak w Polsce jak i za granicą. Toteż drobna szlachta węgierska jego na polu elekcyjnym okrzyknęła królem i pomagała mu w walce o tron z bratem, Władysławem. Budził wielkie nadzieje i uwielbienie dla siebie nawet u mieszczan. Świadczy o tem jego elekcya¹. Najzdolniejszy z Jagiellonów, pełen, niezwykłego u nich, temperamentu i młodzieńczej energii, przedsiębiorczy i śmiały, uczeń ten Długosza i Kallimacha, ulubieniec przedewszystkiem tego ostatniego i matki Elżbiety, snuł od początku panowania rozległe plany. Od razu wysuwa się na czoło dynastyi; chce być jej przewodnikiem. Słucha go brat Aleksander, przez pewien czas ulega jego wpływom i starszy brat Władysław, ulegają mu Fryderyk i Zygmunt. Popiera go aż do swej śmierci

¹ W księdze rachunkowej miasta Lwowa 602: *Percepta et exposita civitatis*, (rękopis Archiwum miejskiego), w opisie elekcji Olbrachta, znajdują się słowa: »et cum Civitatum consulibus, qui ibi aderant et locum in Consilio Communitatis Terrigenarum habentibus forti instantia« a przy końcu zaś opisu »voto vnanimi omnium legitima est generalis ipsa Eleccio conclusa et sincerissimis et affectuosissimis mentibus, letis animis Exclamata est«. O potwierdzonych przez Olbrachta przywilejach miast za poparcie go na elekcji. Patrz Borzemski, *Kronika Miechowity* 51, uw. 3 i tenże, *Archiwa w Sanoku, Jaślickach* i t. d. 30, dok. VI.

w r. 1496 Kallimach i lepiej znający stosunki polskie, warmiński biskup, Łukasz Watzelrode. W chwili wstąpienia na tron liczy 32 lata i chwyta energiczną ręką ster polityki dynastji Jagiellonów, nadając jej kierunek imperyalistyczny.

Imperyalizm dynastyczny wszczepiała węć matka Elżbieta, cesarska córka, wychowana w tradycjach imperyalizmu Habsburskiego. Najukochańszy jej syn chciał ród Jagiellonów w obec całego świata chrześcijańskiego otoczyć niezwykłym blaskiem i sławą. Marzył o pomśczeniu śmierci stryja Władysława. Przyjmuje pomysły, zdolnego i wytrwałego przeciwnika ojca, a wielkiego swego przyjaciela Ł. Watzelrode w sprawie zakonu krzyżackiego, a Kallimacha w sprawie wojny z Turcją. Ten ostatni udzielał mu niewątpliwie rozmaitych rad, dotyczących także i wzmocnienia władzy monarszej; może nawet za pomocą sposobów używanych w księstwach włoskich. Silniejszą była tradycja ojcowska i brak pieniężnych zasobów w państwie. Olbracht znał lepiej stosunki wewnętrzne Polski, znał drogę, jak mu się zdawało, prostą i łatwą do przebycia. Mógł skorzystać ze swej popularności u tłumów szlacheckich, poprowadzić je do zwycięskiej walki, złamać potem ostatecznie przewagę panów i przy pomocy niewyrobionych politycznie mas szlacheckich, jako zwycięzki ich wódz, zmusić wszystkich do uległości. Kallimach przedstawiał mu, że Turcja nie jest tak potężna, jak sobie w Europie wyobrażano. Stefan wołoski okrył się sławą z powodu zwycięstw nad Turkami, o wiele większą sławę mógł on pozyskać, gdy wyruszy przeciw Turkom na czele całej potęgi Jagiellonów. Stefan wołoski mógł przy tej sposobności z łatwością być pozbawionym swego państwa na rzecz Zygmunta.

Tego wszystkiego, a więc stanąć na czele dynastji i pokonać Turków, mógł dokonać tylko przy pomocy mas szlacheckich. W Polsce monarcha, który chciał wzmocnić swą władzę, musiał się oprzeć na szlachcie. Na zachodzie monarchowie opierali się w powyższym celu na mieszczaństwie. Szlachta w Polsce przedstawiała poważną siłę wojсковą i podatkową, siłę pod tym względem o wiele większą, niż zniemczone mieszczaństwo, które musiało wobec niej zejść na plan drugi.

O tem, jak się Olbracht oryentował w ogólnem położeniu dynastji w Europie dowiadujemy się z listu jego do brata Aleksandra, pisanym w Poznaniu 13 list. 1493 r.¹ List ten jest pierwszorzędnym

¹ Archiwum ks. Sanguszków, wyd. Radziwiński i Gorczak, II. nr. 200. Patrz co o tym liście pisze Finkel: Zjazd Jagiellonów w Lewoczy r. 1494. Kwart. hist. 1914, 334--335.

źródłem do poznania sposobu myślenia i oryentowania się Olbrachta. Interesy dynastji są dla niego najważniejsze. Największego wroga widzi w cesarzu Maksymilianie, gdyż ten dąży do odebrania Węgier Władysławowi a więc dynastji. Moskwa i inni są tylko, jak sądzi, narzędziem w ręku Maksymiliana. Gdy Aleksander ożeni się z Heleną, córką Iwana, zniknie z tej strony niebezpieczeństwo. Ma pełne poczucie wielkości potęgi Jagiellonów. Hańbą więc byłoby, gdyby Maksymilianowi udało się wydrzeć im Węgry. U panujących europejskich widzi wiele zawiści, obłudę, intrygi i knowania. Żąda, by Władysław, jakkolwiek starszy, u niego szukał pomocy i rady.

U niego przebywa matka rodu Elżbieta. On urządza zjazdy w Lewoczy i Parczowie; dobro wszystkich członków rodziny jest celem jego zabiegów. Chciałby zabezpieczyć spokojne panowanie bratu Władysławowi na Węgrzech a Aleksandrowi na Litwie. Energicznie przeprowadza wybór brata Fryderyka, biskupa krakowskiego, na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Słowem wraz z matką Elżbietą okazuje niezmordowaną czynność i zapobiegliwość w sprawach dotyczących dynastji. Władysław ulega mu z początku, później jednak, jakkolwiek przywiązany do rodziny, ulega zupełnie panom węgierskim tak, że już nie tylko nie może popierać planów Olbrachta, ale musi się im sprzeciwić. Elżbieta z mężem Kazimierzem Jagiellończykiem marzyła o koronie dla każdego z synów. Nawet poświęcony stanowi duchownemu Fryderyk miał po uzyskaniu biskupstwa warmińskiego zostać wielkim mistrzem krzyżackim, jako lennik Polski.

Sprawa zaopatrzenia Zygmunta łączy się już ze sprawą wołoską i jest jedną z głównych przyczyn wyprawy. Olbracht był zobowiązany z chwilą wstąpienia na tron oddać Władysławowi księstwa śląskie. Władysław już wtenczas myślał o zaopatrzeniu Zygmunta na Śląsku; dlatego coraz natęczywiej domagał się od Olbrachta ich wydania. Ten ociągał się i dopiero po nieudanej wyprawie wołoskiej je oddał. Od zjazdu w Lewoczy do zjazdu w Parczowie sprawa ta żywo zajmowała Jagiellonów. Wszystkie plany napotykały na przeszkody nie do przeciężenia¹. W osobistym interesie Olbrachta leżało zaopatrzenie Zygmunta. Dlatego na zjeździe w Parczowie bez udziału Władysława pomyślano o Wołoszczyźnie. Interes dynastji łączono z interesem chrześcijaństwa. Posiadanie Wołoszczyzny można było zabezpieczyć tylko przez zajęcie

¹ O planach tych patrz: Pawiński, *Młode lata Zygmunta Starego*, 2—8.

Kilii i Białogrodu a więc po walkach z nieprzyjaciółmi krzyża, z Turkami¹.

Olbracht znajdował się przed wyprawą wołoską w ciężkiem położeniu finansowem. Skarb był wyczerpany. Nie mogło nawet być mowy o tem, by wyprawę można było odbyć tylko za pomocą zwyciężnego wojska. Dochody państwa polskiego były zawsze małe. Wedle obliczeń Rutkowskiego wszystkie dochody, tak skarbu publicznego jak i nadwornego, można było oszacować w kilka lat później, za panowania Aleksandra, na, mniej więcej, 60.000 grzywien, a więc około 100.000 florenów (dukatów), przyczem wliczone były i podatki sejmowe². Wobec tego, że dochody wybierano asygnatami wcześniej, nim do kasy wpłynęły, gotówki w kasie było bardzo mało. Dochody Olbrachta tak na cele państwowe jak i dworskie były z pewnością niewielkie, prawdopodobnie mniejsze. Sejm w Piotrkowie uchwalił tylko nieznaczny podatek³.

Ponieważ wyprawa miała mieć charakter wyprawy krzyżowej przeciw muzułmańskim Turkom, dlatego zniewolone było i duchowieństwo nałożyć na siebie podatek (subsidium charitativum). Stało się to na synodzie w Łęczycy⁴. Podatek ten miał być zapłacony do dnia Wszystkich Świętych (listop. 1497). Z dniem 4 stycznia 1498 r. popadali wszyscy duchowni, którzy go nie zapłacili pod klątwę. Jak wiele zebrano nie wiemy. Podatek miał być tylko pojedynczy⁵.

¹ O przyczynach wyprawy wołoskiej pisano wiele. Przeciwno moim zapatrywaniom, *Kronika Miechowity* 65—70, wystąpił Lewicki, *Król J. Olbracht, o klęsce bukowińskiej r. 1497*, *Kwart. historyczny* r. 1893, str. 5—10. Odpowiedziałem mu w artykule: *Słowo w sprawie wyprawy wołoskiej króla Jana Olbrachta*, *Kwart. histor.* 1897, 450—459. Obecnie zająłem się gruntowniej zbadaniem tej wyprawy, nie znalazłem jednak powodów do zasadniczej zmiany zapatrywania dawniejszego. Porównaj Pawiński, l. c. 28—30; Fischer, *Kozmin ein Beitrag zur Geschichte des pölnischmoldauischen Konfliktes in Jahre 1497*, 6, uw. 13. Toż Yorga, *Geschichte des rumänischen Volkes* I. 359 i inni historycy rumuńscy. Bardzo ciekawe w tej sprawie opowiadanie starego szlachcica w dniu 18 sierpnia 1497 podaje sekretarz W. Mistrza Tieffena, Liboryusz Naker, *Liske, Cudzoziemcy w Polsce* 29. Z tego wynikałoby, że parli do wojny panowie, mający posiadłości na kresach.

² Rutkowski, *Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka*, *Kwart. hist.* 1909, 73.

³ *Codex epistolaris saeculi XV*, III. nr. 415, 416, 417, 418.

⁴ Ulanowski, *Acta capitulorum* nr. 863, 872.

⁵ Ulanowski, *Acta iudiciorum ecclesiasticorum* II.

To wszystko nie wystarczało. Olbracht musiał się ratować pożyczkami. Gromadzi pieniądze gorączkowo. Pożycza, sprzedaje i zastawia, co tylko może. Pożycza od swych dworzan, jak n. p. od Erazma Karskiego, swego sekretarza¹. Tym sposobem zbiera na początku r. 1497 około 35.000 złotych polskich².

Siły finansowe, które miały wesprzeć siły zbrojne, były nikłe. Zbierał Olbracht, jak już o tem mówiliśmy i siły moralne. A więc głosił wyprawę przeciw nieprzyjaciołom chrześcijaństwa, Turkom. Uzbrojonym masom ma przyświecać wielka idea obrony chrześcijaństwa. Walka z Turkami miała dla Polaków wiele uroku. Ideały chrześcijańskie nurtowały silnie w ówczesnem społeczeństwie. Walczyli Polacy i na Kossowem Polu (1389) i pod Nikopolis (1396). Było ich kilka tysięcy pod Warną. Mieli już bohaterów tych walk: Władysława Warneńczyka i Zawiszę Czarnego. Była już pewna tradycya narodowa pod tym względem w czasie, kiedy jeszcze nie było bezpośredniego niebezpieczeństwa. Zdobycie Kilii i Białogrodu przez Turków było zbyt ważnym dla interesów Polski wypadkiem, by nie odżyła dawniejsza chęć walki z Turkiem. Zainteresował się tą sprawą wówczas sam Kazimierz Jagiellończyk. W miastach, zagrodach szlacheckich, na dworach duchownych i świeckich panów mówiono o niej, powtarzano najrozmaitsze wieści. Wreszcie ustawiczne napady muzułmańskich Tatarów podtrzymywały ciągle żywą chęć walki z niewiernymi. Olbracht postanowił w interesie dynastji skorzystać z tych uczuć religijnych i stworzyć z nich potężną siłę moralną, popierającą jego siły zbrojne. Jemu jako człowiekowi wieku Odrodzenia, uczniowi humanisty Kallimacha, nie chodziło o interesy chrześcijaństwa, lecz o interesy dynastji. Społeczeństwo ówczesne nie miało silniejszych uczuć dynastycznych. Minęły czasy Piastów. Odwoływać się do tych uczuć nie mógł Olbracht. Trzeba było całej sprawie nadać charakter tylko religijny, przemilczeć interes dynastyczny. W tym celu używał rozmaitych środków, przedewszystkiem środków dyplomatycznych. I tu, w wieku Machiavellego, zeszedł z drogi prostej. I tak jak inni monarchowie, posługuje się niestety, obłudą i fałszem. To musiało osłabić, a potem zniszczyć owe siły moralne, które siły zbrojne miały uczynić niezwyciężonemi.

Z początkiem r. 1497 wysłał posłów do Stefana wołoskiego

¹ Wierzbowski, *Matricularum Regni Poloniae summaria*, II, 39—42.

² Pawiński, *Sejmiki ziemskie* 197.

i do brata Władysława z prośbą o pomoc przeciw Turkom. Równocześnie sprzymierzeniec jego brat Aleksander wysłał posłów do teścia swego Iwana III i również do Stefana z taką samą prośbą. Na pomoc ich nie liczono. Obawiano się, by nie pokrzyżowali ich planów.

Ponieważ podnosimy ciężki zarzut przeciw naczelnemu wodzowi sił zbrojnych z powodu jego dyplomacyi, musimy podać dowody na poparcie zarzutów. Charakterystyczną jest przedewszystkiem rozmowa dyaków Iwana III z posłem Aleksandra Janem Sapiehą w maju 1497. Na pytanie, przeciw którym poganom wyruszają, odpowiada Sapieha: »Nadeszła wieść do wielkiego księcia, że 60.000 konnych Turków przepравиło się przez Dunaj a inni na okrętach przybyli do Białogrodu. Hordy zawołzańskie mają im przybyć z pomocą. Aleksander wraz z Olbrachtem chce im stawić opór. Król węgierski nie może im pomagać, gdyż zawarł pokój z Turkiem na 6 lat, ale przysłał na pomoc Olbrachtowi 7.000 Węgrów i 4.000 Czechów«. Gdy pytali dyacy, na które miasta mają Turcy wyruszyć, odpowiedział Sapieha: »Niewiadomo. Aleksander ma w Łucku a Olbracht w Kamieńcu czekać i uważać dokąd pójdą a potem wyjść naprzeciw«. »Skąd przyszła wieść, że Turcy idą?« — pytali Moskale. Sapieha odpowiedział, że od króla polskiego, który wysłał do Turków posła Strzyżewskiego a ten mu przywiózł rozejm¹. Gdy powracał przeprawili się Turcy przed nim przez Dunaj na drugą stronę«. »Czy Stefan stanie po stronie Turków?« — pytali następnie Sapiehę. »Czy wiadomo, że Stefan w tureckiem poddaństwie (woli)?« Na to odpowiedział Sapieha: »Wojewoda wołoski wysłał do Aleksandra posłów z prośbą o przyjaźń, jak to było za Witolda i wojewody Piotra. Spodziewamy się, że Stefan stanie przeciw Turkom«.

Dyacy nie dali żadnej odpowiedzi na prośbę o pomoc, chcieli tylko wybadać Sapiehę. Iwan odpowiedział Aleksandrowi dopiero

¹ Patrz powołany wyżej rękopis archiwum miejskiego »Percepta et exposita civitatis« 1460—1518, str. 718 pod napisem: Donaria. (W r. 1497 przed przybyciem króla) Item domino (nazwisko wypuszczone) redeunti de Turcia in legacione domini Regis datum est vas cerevisiae pro $\frac{1}{2}$ sexagena et 2 olle malmatici 2 olle vini per unum grossum. Item (nazwisko wypuszczone) datae sunt duo olle malmatici, cum eo existenti. Miał więc poseł towarzysza.

² Rozmowę powyższą podaje: Sbornyk imperatorski, XXXV, nr. 46, str. 232. Por. Akty zapadnoj Rossii 174, nr. 150 i Uljanycki, Materiały 140.

29 lipca i obiecał pomoc dopiero wtenczas, gdy rzecz będzie pewna. Aleksander w odpowiedzi dziękuje mu za dobre chęci, a gdy będzie potrzeba pomocy to wyśle do niego posłów¹. Z obu stron nie dowierzano sobie i prowadzono obłudną grę dyplomatyczną. Iwan już 18 sierpnia wysłał posła Zabołockiego do Aleksandra z radą, by nie szedł, jak go słuchy doszły na Stefana, który żalił się, że Aleksander obiecał wysłać do niego posła, a nie wysłał. Zabołocki otrzymał rozkaz, by, gdyby Aleksandra nie zastał w Łucku, szedł za nim do Wołoszczyzny.

W podobny sposób, jak w obec Iwana postępował Aleksander wobec Mengli Gireja a Olbracht wobec Stefana, a nawet wobec Władysława. Olbracht rozpuszcza roztępienie wieści fałszywe o Turkach i o pomocy Władysława, głównie w tym celu, by szlachta w nie uwierzyła. Tak zapewne uchwalono na zjeździe w Parczowie 1496, na którym Władysław nie był obecny, na którym też ułożono cały plan wyprawy. Władysław uwiadamia o wyprawie na Turków najpierw listownie, potem przez posła, dopiero w ostatniej chwili. Wie, że panowie węgierscy, a przedewszystkiem siedmiogrodzcy, nie pozwoliliby Władysławowi na udzielenie pomocy. Do Stefana wysłał też posłów tak w r. 1494, jak i tuż przed wyprawą w r. 1497². Posłowie ci mają nakłaniać Stefana do połączenia się z Olbrachtem przeciw Turkom. Tak więc Stefan do ostatniej chwili miał być utrzymanym w nieświadomości grożącego mu niebezpieczeństwa, by nie miał czasu przygotować się do obrony.

Olbracht widział, jak o tem pisał do brata Aleksandra w r. 1493³, obłudę u monarchów europejskich, sądził więc, że i sami musi posługiwać się tą bronią, wobec tego rodzaju przeciwników jak Stefan, lub Iwan III. Osłabił tem w decydującej chwili siły moralne swych zastępów zbrojnych, i dodał sił przeciwnikom.

Oto takim się nam przedstawia naczelny wódz wojsk polskich w wojnie wołoskiej.

¹ Sbornik imperatorski nr. 47. Uljanycki, l. c. 931.

² W r. 1494 towarzyszą posłowi Krzesławowi Kurozwękiemu dwaj mieszczanie lwowscy Arnest i Jerzy Wagner. Patrz cytowany rękopis archiwum miasta Lwowa, *Percepta et exposita civitatis* 642, rozdział »Itineraria«.

³ Por. Archiwum ks. Sanguszków l. c.

I.

Siły zbrojne Polski.

A. Skład wojsk, występujących po stronie Polski.

Siły zbrojne, których użył Olbracht w wyprawie wołoskiej, składały się z pospolitego ruszenia i wojsk zaciężnych Polski. Wzięły udział w wyprawie niewielkie oddziały lenników, a więc w. mistrza krzyżackiego Tiefena i księcia warszawskiego Konrada mazowieckiego.

Pośredni udział w wyprawie bierze pospolite ruszenie litewskie pod osobistym dowództwem brata Olbrachta, w. ks. Aleksandra. Zbierało się ono w Łucku na Wołyniu i posunęło się potem do Bracławia nad Bohem. Miało ono tworzyć lewe skrzydło wyruszającej przeciw Turkom armii Jagiellonów; w rzeczywistości miało zasłaniać główne siły Olbrachta przed wschodnimi sprzymierzeńcami Stefana, t. j. przed Iwanem III moskiewskim i przed Męgli Girejem tatarskim władcą. Jak liczne były zastępy litewskie (około 40.000?) nie wiemy; wiemy tylko, że Aleksander, dowiedziawszy się o klęsce Olbrachta w lasach bukowińskich przysłał kilkutyśięczny oddział na pomoc pod Czerniowce. Oddział ten dodał odwagi demoralizowanym wojskom i dopomógł do przeprawy przez Prut¹.

Oddział księcia mazowieckiego, złożony z 600 jeźdźców, wyruszył na wyprawę późno, i doszedł tylko do granicy mołdawskiej i tu podczas odwrotu głównych sił polskich otoczony przez 3.000 Wołochów został w pień wycięty².

Oddział krzyżacki złożony z 500 przeważnie pancernych jeźdźców bierze udział w wyprawie pod osobistym dowództwem w. mi-

¹ O przybyciu kilkutyśięcznego oddziału wyborowej jazdy litewskiej pod Czerniowce na pomoc Olbrachtowi opowiada Wapowski, *Scriptores* II. 31. Prócz tego mówi o tem kronika Bychowca, Narbutt, *Pomn. do dziej. litew.* 65, list Iwana III do Aleksandra z 29 marca 1498, Uljanicki, *Mater. do istor. wzaim. odnosz. Rossii, Polszy, Mołd., Wałachii i Turcii* 147, i kontynuacja pierwszego *Latop. sofijskiego, Połn. sobr. russ. lietop.* VI. 42. W związku z tem pozostaje nadanie przez J. Olbrachta dworzanom w. ks. Aleksandra Janowi i Bartłomiejowi Świerczowskim dóbr skonfiskowanych.

² Wapowski, l. c. 31. Oddział miał wynosić 600 jeźdźców. Ciągnął na wyprawę tak powoli, że przybył pod Szepienice na Bukwinie dopiero w czasie odwrotu J. Olbrachta po klęsce bukowińskiej. Otoczony przez 3.000 wyborowej jazdy wołoskiej został prawie cały w pień wycięty.

strza Jana Tieffena. Ten pod Haliczem ciężko zachorował a odwieziony do Lwowa umiera. Krzyżacy wraz z wojskami polskimi wkraczają do Mołdawii, a podczas odwrotu postępowali w tylnej straży. W czasie klęski w lasach bukowińskich »panom i ludziom zakonu wszystkie wozy i to co mieli przy sobie zabrano; nawet połowa ich z okaleczającymi końmi i połamanymi pancerzami nie wróciła«. Tak donosił o tem w grudniu 1497 r. namiestnik i wielki komtur krzyżacki arcybiskupowi Kolonii i Trewiru¹.

Ani pospolite ruszenie litewskie, ani oddziały lenników nie odegrały ważniejszej roli w wyprawie Olbrachta. Główna rola przypadła zastępom polskim, tak pospolitemu ruszeniu jak i wojskom zaciężnym.

B. Pospolite ruszenie.

Z powodu braku pieniędzy mógł Olbracht wynająć na wyprawę wołoską tylko kilka tysięcy zaciężnych żołnierzy. A więc wojnę tę, na wielką skalę zakrojoną, trzeba było prowadzić głównie za pomocą pospolitego ruszenia. A właśnie w drugiej połowie XV wieku utraciło ono dobrą swą sławę. Przyczyniły się do tego głównie niepowodzenia za rządów Kazimierza Jagiellończyka. Zwoływał on pospolite ruszenia z całej Polski trzykrotnie, t. j. w r. 1454 i 1455 na wojnę z Krzyżakami, w r. 1474 na wojnę z Maciejem Korwinem. W wojnie z Krzyżakami Polacy mieli przyjść z pomocą stanom pruskim, w r. 1474 królowi czeskiemu, a królewiczowi polskiemu Władysławowi Jagiellończykowi. Pospolite ruszenie za każdym razem walczyło wprawdzie poza granicami Polski, ale nie z narodami, bo i w wojnie w r. 1474 Węgrzy jako naród nie wzięli udziału, a cały sejm węgierski ostentacyjnie zawarł ugodę 23 kwietnia 1474 r. z Polakami. Walka miała się toczyć tylko z Maciejem, któremu Władysław nie mógł się oprzeć, i którego kilkutyśięczne rotę zaciężne napadły i spaliły 6 miast i 200 wsi na podgórzu Małopolski w styczniu, a w marcu podobnie spustoszyły pogranicze Wielkopolski. Wyprawa w r. 1474 była więc także odwetową.

Za każdym razem walczyło pospolite ruszenie w późnej jesieni lub w zimie i oblegało bezskutecznie miasta; w latach 1454

¹ Jorga, *Acte si fragmenta* III. Dodatek, dokumenty królewieckie 308—311. Porównaj Liske, *Cudzoziemcy w Polsce* 35 i Borzemski, *Kronika Miechowskiej* 73.

i 1455 gród Łysinę, w r. 1474 Wrocław, w 1497 Suczawę. Za każdym razem trzeba było zwinąć oblężenie z powodu braku żywności i wynikłego z tego powodu głodu i chorób. W latach 1454, 1455 i 1474 dowodził Kazimierz Jagiellończyk, który, jak wiemy, był złym wodzem. W r. 1497 dowodził J. Olbracht, który był dobrym wodzem, ale w stanowczej chwili zachorował. Zawsze, z wyjątkiem wyprawy wołoskiej, walczono z wojskiem zaciężnym, a w otwartym polu tylko w nieszczęśliwej bitwie pod Chojnicami 1454 r., w której jednak brało udział pospolite ruszenie tylko z Wielkopolski.

Pospolite ruszenie w latach 1454, 1455 i 1474 miało liczyć ponad 60.000, w r. 1497 zaś 80.000 prócz 40.000 służby. Największą trudność sprawiało zawsze wyżywienie, i brak żywności był zawsze główną przyczyną niepowodzenia.

W innych państwach europejskich prowadzono wojny przedewszystkiem stosunkowo nielicznymi wojskami zaciężnymi. W Polsce z powodu braku pieniędzy, bardzo trudno było zebrać nawet kilka tysięcy zaciężnych.

Wydawane niekiedy (n. p. w r. 1458 w Środzie) ordynacye pospolitego ruszenia określały obowiązek należenia do niego, porządek i t. d. Miały one zawsze tylko jednorazowe znaczenie. Rozstrzygał zwyczaj¹. Obowiązani byli do służby wszyscy właściciele ziemi, a więc i mieszcianie i wolni kniecie, i ci biorą udział w wyprawie z r. 1497. Nadto są obowiązani dzierżawcy dóbr rycerskich.

Wymiar służby wojskowej zależał od wielkości majątku. Dokładne określenie tego wymiaru na podstawie istniejących źródeł jest trudne. W r. 1474 z połowy łanu wychodził pieszy z mieczem i nożem, z dwu łanów pieszy z mieczem i siekierą, z trzech, pawężnik z oszczepem². W r. 1497 Małgorzata, wdowa po szlacheicu Macieju Kurowskim, a żona mieszczanina z Kalisza, sławetnego Mikołaja Ku-

¹ Wykaz spraw sądzonych z powodu wyprawy w r. 1497. Arch. Kom. histor. IX. nr. 560. Na rozprawie mówił Chełmski: »A jest zwyczajem, że nikt nie może drugiego za siebie wyprawić, by sam nie był na wojnie, wyjawwszy wdów i sierot«. Dworzanin królewski Naramowski otrzymał pod Suczawą 3 października 1497 dobra Jerzego i Andrzeja Zetów jakoteż ich matki Eufemii, wdowy po Jerzym. Majątek matki skonfiskowany został »propter eius... sufficientem, prout debuit de iure, non expeditionem, prout primi possessores eorundem bonorum expeditaverunt et servierunt; Wierzbowski, Matric. Summar. II. nr. 900.

² Friedberg, Pospolite ruszenie 65.

rowskiego wysłała z 2 łanów pieszego z siekierą i mieczem¹. Mieszczankę z Krakowa Katarzynę Krabuszową oskarżono o to, że na wyprawę wołoską wysłała tylko jednego strzelca konnego z dóbr, przynoszących dochodu rocznie trzydzieści grzywien².

Lodzyński z Mietniowa (w województwie krakowskim) zachorowawszy w czasie drogi na wyprawę przeciw Turkom uchwaloną (1497) wysłał z dóbr Mietniowa na cisawym koniu strzelca, uzbrojonego w obie blachy, pancerz, hełm, płachowicę(?), taszki(?), kuszę i miecz³.

Wrzoszowska i syn jej Jan (z województwa krakowskiego) dostarczyli z dóbr swych Książ Mniejszy, Wrzosowice, Czarnków, Szulkowice, części Konar i innych, w r. 1497 kopijnika dobrze uzbrojonego, dwóch łuczników z kopią i kuszą i giermka (laicellum) z kopią⁴.

Z powyższych przykładów widzimy, że wymiar obowiązków był w r. 1497 taki, jak w r. 1458 i 1474⁵.

Uzbrojenie pospolitego ruszenia było bardzo rozmaite i musiało być niedostateczne, co może także rozstrzygało o jego znaczeniu.

Przy końcu XV wieku spotykamy według zestawień Friedberga w piechocie: 1) pieszego z cepem lub mieczem; 2) oszczepnika (cena oszczepu 8 groszy); 3) pawężnika (cena pawęży 1 zł. p.); 4) pawężnika z oszczepem (1 zł. 8 gr.); 5) strzelca z pawężą (2 zł.); 6) strzelca bez pawęży (1 zł.); 7) pieszego z cepem lub mieczem w hełmie (1 zł. 8 gr.); 8) oszczepnika w hełmie (1 zł. 8 gr.); 9) pawężnika bez oszczepu w hełmie (2 zł.); 10) pawężnika z oszczepem w hełmie (2 zł. 8 gr.); 11) pieszego z mieczem w pancerzu (4 zł.); 12) oszczepnika w pancerzu (4 zł. 8 gr.); 13) pawężnika w pancerzu (5 zł.); 14) pawężnika w pancerzu z oszczepem (5 zł.); 15) strzelca w pancerzu (5 zł.).

¹ Bobrzyński, *Acta bellicalia*, Liber registralis militum expeditorum ex Palitanatu Calissiensi in Valachos 1497, nr. 330.

² Arch. Kom. hist. VI. Wykaz spraw nr. 393. Obowiązana była do wystawienia dwóch konnych strzelców, według wymiaru w r. 1474. Ten, kto miał dochodu rocznego z dóbr od 5 do 12 grzywien wyprawiał jednego strzelca, ten, kto miał dochodu od 24 do 30 grzywien, dwóch strzelców. Friedberg, l. c. 65.

³ Helcel, *Starod. prawa pols. pomn.* II. nr. 4487, 13 stycznia 1498.

⁴ Ibid. II. nr. 4486, 11 stycznia 1498.

⁵ Friedberg, l. c. 63, 65. Autor opiera się na zestawieniach Bobrzyńskiego, *Acta bellicalia*, wstęp.

Rodzaje uzbrojenia jażdzy w pospolitem ruszeniu były następujące: 1) jeździec z mieczem bez zbroi (koń w cenie 6 złotych, 2) z mieczem i przyłbicą (6 zł. koń, 1 zł. przyłbica); 3) z mieczem i włócznią (6 zł. + 1 zł.); 4) z mieczem i tarczą (6 zł. + 1 zł.); 5) z mieczem w zbroi (6 zł. + 3 zł. zbroja i 1 zł. + 1 zł. przyłbica); 6) z mieczem w zbroi z tarczą (6 zł. + 3 zł. + 1 zł. + 1 zł.); 7) konny strzelec bez pancerza (6 zł. + 1 zł. kusza); 8) konny strzelec bez pancerza z tarczą (6 zł. + 1 zł. + 1 zł.); 9) konny strzelec w zbroi (6 zł. + 3 zł. + 1 zł. + 1 zł.) (dwaj konni strzelcy w zbroi — trzej konni strzelcy w zbroi); 10) półkopijnik ze strzelcem (22 zł. do 33 zł.); 11) konny pancerny kopijnik i dwaj konni pancerni strzelcy (hasta bene locata) 46 zł.

Według ustawy uchwalonej dla Wielkopolan w Środzie, obowiązany jest ten, kto ma 100 grzywien rocznego czynszu z kmieci, dostawić jednego konnego pancernego kopijnika i dwu konnych pancernych strzelców. W r. 1474 napotykamy wyprawionych dwu kopijników i dwu strzelców. Był to najwyższy wymiar obowiązkowy. Z tego nie wynika, żeby nie można było więcej wyprawić. Pano wie mieli własne poczty. Wojewoda lubelski¹ miał na zamku w Rytwianach zbroje dla 40 kopijników, 90 strzelców konnych, 200 rusznic, 40 hakownic i przeszło 20 dział. Mógł więc wyprowadzić hufiec złożony z konnicy, piechoty i artylerii. I poczty te z pewnością znaczyły najwięcej, bo były dobrze uzbrojone i zaopatrzone, karne i dorównywały a nawet przewyższały wojska zaciężne. Pierwsze miejsce między nimi zajmował hufiec królewski.

Cała masa biedniejszych, pieszych, pospolitaków nie mogła mieć znaczenia w bitwie; była tylko ciężarem dla wojska. Uzbrojeni niedostatecznie mogli tylko się bronić, gdyż strzelców uzbrojonych w kusze lub choćby w łuki jest, jak z powyższego zestawienia wynikałoby, mało. Piesze pospolite ruszenie nie mogło się utrzymać i jak wiemy, znika wkrótce. Jego nieużyteczność objawiła się najlepiej w czasie konnych napadów Tatarów, zaopatrzonych w łuki, a także zapewne w walce z pieszymi chłopami wołoskimi, strzelającymi z łuków w zasadzce. A tych pieszych było najwięcej. Służyła pieszo szlachta drobna, a więc przedewszystkiem zagrodowa. Była ona bardzo liczna, przedewszystkiem w ziemi płockiej, o czym

¹ Mikołaj Kurowiecki, por. Wierzbowski, *Matric. Summar.* III. nr. 301.

już mieliśmy sposobność mówić. Musimy mieć na uwadze, że wówczas 6 złotych, t. j. około 4 grzywny tworzyło znaczną sumę, a tyle kosztował zwykły koń, nie mówiąc o koniu strzelczym lub kopijniczym. A do tego konia trzeba było sprawić siodło, strzemiona, uzdę i t. d.; tego konia trzeba było obsłużyć, a przedewszystkiem postarać się dla niego o żywność, a nadto trzeba było i dla siebie postarać się o żywność na dłuższy czas. To wszystko przewyższało siły finansowe ubogiej szlachty, a zapewne i przewyższało cały jej majątek tak, że dla wielu z nich nawet korzystniejszą rzeczą było nie iść na wyprawę i siedzieć sobie bezpiecznie i spokojnie w domu, a za karę stracić majątek, aniżeli opuścić, jak to trzeba było w r. 1497 swój grunt przed żniwami, kupić jaką taką zbroję, nie mówiąc o koniu i zaopatrzyć się w żywność i odzież na dłuższy czas. I tak szlachta zagrodowa w płockiem na Mazowszu w większej swej części uchyliła się od udziału w pospolitem ruszeniu. Był zapewne i ten powód, że księstwo płockie zostało przyłączone do Korony dopiero w r. 1495, ale przedewszystkiem ten, że tu przedewszystkiem była siedziba drobnej zagonowej szlachty. W kilkadziesiąt lat później (1571) było jej tu 1864, w r. 1497 zapewne mniej, a mimo to przeszło 1159 z nich nie wzięło udziału w wyprawie. Wobec tego, że w całej Polsce było takich, którzy się uchyliłi od wyprawy nie o wiele więcej nad 2400, widzimy, że prawie połowa wypadła na samą ziemię płocką; w sieradzkim, gdzie również stosunkowo wiele było drobnej szlachty, skonfiskowano dobra 65 osobom¹, Biedni po-

¹ Wierzbowski, *Matric. Summar. II*. Obliczenia nie mogły wypaść dokładnie, już z tego powodu, gdyż nieraz przy wyliczeniu nazwisk osób, którym dobra skonfiskowano czytamy »et aliis«, n. p. zaraz pierwsza zapiska z d. 22 sierpnia 1497 w obozie pod Szepienicami 1497, pod l. 770, opiewa: *Nicolao de Ostrow, palatino Sandomiriensi bona Martini de Czarnow, Dobeslai de Gorka et aliorum omnium terrigenarum in Lublinensi et Lukowiensi terris consistentia*. Podobnie zap. 829, 831, 834, 863, 885, 889, 890, 912, 914, 953 i t. d. Wszelkie obliczenia robiłem na podstawie *Summaria Tom II*. w wydaniu Wierzbowskiego. Zapiski stamtąd wzięte mają charakter urzędowy i pochodzą z kodeksu XVI metryki koronnej. Na pierwszej stronie Kodeksu czytamy: »Registrum officii Vicecancellariatus vener. dom. Vinc. de Przeramb. R. P. Vicecanc., quod incepit Sandomiriae feria secunda proxima post dominicam Letare A. d. 1497 (str. od 3 do 289 obejmują lata 1497, 1498 i 1499. Na str. 289 podpis: Vincentius, episcopus Plocensis R. Pol. Vicencanc.). Z powyższego powodu nie używałem Kutrzeby, Materyały do dziejów posp. ruszenia z lat 1497 i 1509. Spis konfiskat z r. 1497 sporządzony na podstawie tekstu pozostawionego przez

spolitacy musieli sobie radzić jak mogli, by przedewszystkiem zdobyć dla siebie żywność. Pospolite ruszenie Wielkopolski wyszło już przed 24 maja, gdyż tego dnia rozpoczął swe urzędowanie sąd wojewody kaliskiego Czarnkowskiego¹. Sąd grodzki krakowski odroczył swe posiedzenia już 19 kwietnia »propter expeditonem bellicam contra Thurcos et Tartaros« do 24 maja a 24 maja drugi raz do czwartego dnia po św. Michale². Z tego widzimy, że ziemianie wyruszali w pole zaraz po zasiewach przed pierwszymi sianokosami. Drobną szlachta nie miała chłopów, którzyby w czasie jej nieobecności pracowali na polu i zajęli się żniwami. Cały plon przeważnie przepadał, gdyż kobiety i dzieci nie wiele mogły zrobić. Biedacy ci starali się przedewszystkiem o żywność na długie tygodnie, — bo chodziło o bardzo daleką wyprawę — we wszelki dozwolony i niedozwolony sposób. Statut wiślicki Kazimierza Wielkiego zawierał artykuły i to ostre, zabraniające w czasie ciągnięcia na wyprawę wojenną wyrządzania szkody właścicielom ziemskim. Nie wolno było rozkładać się po wsiach, lecz należało obozować w polu, nie wolno było zabierać koni, bydła, rąbać drzewa budulcowego i t. d. i to pod karą »pietnadziesta« i obowiązkiem wynagrodzenia strat. Wolno było żądać paszy i żywności niezbędnej. Rabusiom grozi pozbawienie czci nawet wówczas, gdy król ułaskawi od kary. Już na tej podstawie, że wolno było żądać paszy i żywności niezbędnej mogły się dziać nadużycia.

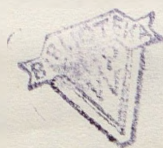
Nie więc dziwnego, że okolice przez które przechodziły tysiące pospolitego ruszenia były wyniszczone i spustoszone i drożyzna wielka. Oddział krzyżacki wielkiego mistrza przechodził przez takie okolice, przez które już przeszli Wielkopolanie. Wielki mistrz wysłał już z Lublina 27 czerwca 1497 posłów do swego namiestnika w Prusiech z prośbą o pieniądze »gdyż utrzymanie w kraju spustoszonym kosztuje wiele«. Prosi też Olbrachta w liście z d. 22 czerwca o pieniądze »gdyż w kraju spustoszonym i ogołoconym za własne pieniądze niczego dostać nie można«. Kraj został spustoszony przez ludzi, którzy do wojska ciągnęli, i ci wywołali z tego powodu ogromną

Pawińskiego. Jest to kopia jakiegoś rękopisu. Por. recenzję Papéege, Kwart. hist. 1909, 189—192. Vide również Akta grodz. i ziem. XVIII. przedm. 32, 33.

¹ Liber iudiciorum j. w.

² Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 4476, 4477.

³ Liske, Cudzoziemcy w Polsce 9.



drożyznę¹. Chłopi z bydłem i dobytkiem uciekali w lasy, gdyż oddziały armii królewskiej, wyrządzały ludowi wiejskiemu wielkie krzywdy². Wielki mistrz odjeżdżając 17 sierpnia śmiertelnie chory z Halicza do Lwowa patrzył ze smutkiem na spustoszenia, wyrządzone przez jego żołnierzy w dobrach arcybiskupich pod Haliczem i mówił ze smutkiem: »że to wbrew jego woli chciano, żeby tak było«³.

Rabowano dobra kościelne, jak o tem świadczą akta kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej. W dniu 1 czerwca 1497 wysłała kapituła gnieźnieńska trzech kanoników do Piszczyna, by oglądali szkody, które wyrządził wojewoda kaliski i jego towarzysze. Królikowski, towarzysz Rychwalskiego, idąc na wyprawę zabrał plebanowi dwa wozy owsa⁴. Siedmiu ziemian zabrało w czasie wyprawy opatowi landenskiemu krowy, woły i 18 worków zboża⁵. Działkowski zabrał kmieciowi konia⁶ i 10 groszy⁷ a Orchowski obrabował kmiecia kanonika kruszwickiego⁸. Budzisławski zabrał dwa konie, wóz i drzewo plebanowi⁹. A nawet zdarzyło się, że niejaki Barchowski nietylko złupił dom, lecz nawet porwał żonę Malochowskiego¹⁰.

Olbracht musiał 31 lipca 1498 uwolnić na rok od podatków mieszkanców Kostrzyna z powodu zniszczenia, wyrządzonego przez szlachtę idącą na wojnę.

Były więc i rabunki. Nie ma jednak śladów, by były one połączone z mordami. Były one zresztą nieuniknione wśród zamieszania, jakie w czasie mobilizacyi i pochodów powstawało.

Porządek utrzymać było trudno, zwłaszcza, że szykowanie a więc wprowadzanie porządku odbywało się dopiero później przy rozdawaniu chorągwi, a więc tym razem dopiero na Podolu przed przejściem Dniestru, a więc z początkiem sierpnia. Nie wszyscy

¹ Liske, *Cudzoziemcy w Polsce* 13.

² Ibid. 14.

³ Ibid. 28.

⁴ Ulanowski, *Acta capitulorum* I. nr. 2483.

⁵ Ibid. II. nr. 718.

⁶ Ibid. nr. 720.

⁷ Ibid. nr. 722.

⁸ Ibid. nr. 744.

⁹ Ibid. nr. 733 (r. 1500).

¹⁰ Ibid. nr. 735 (r. 1500).

¹¹ Wierzbowski, *Matric. Summar.* II. nr. 1258.

pospolitacy zebrali się przy wojewodzie kaliskim, aby z nim razem rozpocząć pochód. Wielu z nich nadciągało powoli i przyłączyło się później do pochodu. Zapisywano ich osobno¹ poczynawszy od 25 maja pod Trzemesznem aż do 2 sierpnia pod Śniatynem. Ciekawem jest, że, jak napis na spisie opiewa, jest to rejestr żołnierzy wysłanych na Wołochów. Napis ten umieszczono chyba później, gdyż trudno przypuścić, żeby już z końcem maja wiadano, że wyprawa wymierzona jest przeciw Wołochom, lub żeby tego nie ukrywano.

Jakim był szyk i na jakie oddziały dzielono pospolite ruszenie każdego województwa dokładnie nie wiemy. Jedyne źródłem jest tu dawny statut wiślicki Kazimierza Wielkiego. Statut ostro nakazuje każdemu stawać pod czyjąś chorągwią (*vexillo*) lub pod jakimś komendantem wojska królewskiego. Powodem unikania chorągwi bywała najczęściej chęć wykręcenia się od stróżowania przy machinach i fortyfikacjach, od stawania po nocach na warcie, a to wszystko wykonywują przecie: »inni współtowarzysze bracia w porządku przez nich samych ustanowionym i zachowanym«².

W źródłach odnoszących się do wyprawy z r. 1497 jest najczęściej mowa o szyku.

Statut wiślicki postanawiał, że, gdy ktoś w obozie naprzeciw nieprzyjaciela pod czyjąś chorągwią nie stanął, taki ma być aresztowany przez podkomorzego owej ziemi lub powiatu, gdzie przebywa i królowi przedstawiony. Konie zaś jego za to przestępstwo mają być oddane podkomorzemu.

W r. 1497 kto po uszykowaniu wojska nie stanął w szyku, tam gdzie mu miejsce wyznaczono, ten ulegał najwyższej karze, t. j. konfiskacie dóbr. Dobra te otrzymywali ci, którzy o tem donosili. Dlatego już 21 sierpnia pod Śniatynem, kiedy jeszcze nadciągali ostatni obowiązani do służby wojskowej, których zapisywano, przyprowadza Mikołaj Wysocki dwóch świadków. Ci zeznali przed wojewodą, że tenże Mikołaj Wysocki miał wyznaczone miejsce w szyku między nimi dwoma, i że na swoim miejscu stoi jako »homo probus«³.

Również dwóch świadków stwierdza tamże, że Jan, służący

¹ Por. Liber registralis, Bobrzyński, *Acta bellicalia*. Jest to spis żołnierzy, których w zastępstwie swoim wysłali chorzy, kalecy, starcy, kobiety, księża i nieletnie sieroty, a którzy nadciągali pojedynczo w czasie pochodu.

² Por. co o tem mówi Korzon, *Dzieje wojen* 103.

³ Bobrzyński, *Acta bellicalia* nr. 438

proboszcza z Rajska ma między nimi wyznaczone miejsce w szyku¹. Dwóch Rajskich poświadcza, że Stanisław Morawski syn Stanisława Sobiepana² z Morawki uważa na swe miejsce (*respicit suum*) i zawsze znajduje się w szyku między tymi świadkami, między którymi go w szyku ustawiono. Stanisław Morawski dlatego protestuje i oznajmia się, ponieważ domyśla się, że są pewni ludzie, którzy usiłują uzyskać u Majestatu po nim dobra. »Dlatego zaznacza się, że tenże bierze udział wystarczająco w wojnie (*esse sufficienter in bello*), jak przystoi uczciwemu człowiekowi«³.

Dobra skonfiskowane otrzymywał ten, kto donosił, a więc donosiciel. Dlatego to tak spieszenie przyprowadzano świadków, gdyż donosicieli łakomych na dobra było wielu.

Przedstawia świadków nie tylko służący księdza, jak mówiliśmy wyżej, ale i służący wdowy Galickiej, jako wysłany (*expeditor*) jej zastępca. Świadkowie ci »między którymi jest w wojsku, inaczej w hufie, ustawiony«, poświadczyli, że zawsze znajduje się w wojsku w czasie potrzebnym jako pieszy. Służący czyni to, ponieważ domyśla się, że niektórzy ludzie chcą po tej wdowie dobra uzyskać⁴.

Stałe miejsce wyznaczano albo w szyku (*in ordine alias szyku*) albo w wojsku, inaczej w hufie. Tak przynajmniej wynikałoby z powyższych protestacyi Kontrolował, albo może i miejsca wyznaczał wódz z tytułem generała. Mikołaj Wysocki, o którym mówiliśmy, dlatego dowodził, że był w szyku, gdyż »*generalis Petrus Zborowski nominavit ipsum, locum suum in ordine alias w szyku non respexisse*«.

Że w tym czasie istniały oddziały, hufy, jako wielkie jednostki bojowe, świadczy Wapowski⁵. Ten opowiada, że Olbracht po przejściu Seretu, (który Ruś od Podola oddziela), na otwartych polach Podola się zatrzymał, przeglądnął (*recensuit*) wszystkie swe wojska »znaki wojskowe pojedynczych satrapii, t. j. województw, oddziałom (*agminibus*) rozdzielił i nakazał im spieszyć do Dniestru i Mołdawii. Drugim razem mówi, o trzecim i czwartym oddziale wojska, gdy po zwinięciu oblężenia Suczawy rozpoczął odwrót. Z tego wynikałoby, że były hufy (*agmina*) mniejsze, a tworzyły je pojedyncze woje-

¹ Bobrzyński, *Acta bellicalia* nr. 441.

² O kmieciu Sobiepanie, patrz Ulanowski, *Acta capit.* nr. 1606.

³ Bobrzyński, *Acta exped. bell.* nr. 443.

⁴ *Ibid.* nr. 445.

⁵ Wapowski, *Script. Pol.* II. 25 i 26.

wództwa (satrapie) i większe, gdy całe wojsko dzielono tylko na cztery hufy. Hufce musiały być podzielone na mniejsze oddziały, zwane chorągwiami, a w wojsku zaciężnem rotami.

Czy chorągiew pospolitego ruszenia szykowano tak, jak rotę, nie wiemy. Prawdopodobnie starano się o to. Chorągwie jazdy można było jeszcze w podobny sposób szykować, ale piesze? Gdy przypatrzymy się uzbrojeniu pieszych w pospolitem ruszeniu trudno nam uwierzyć, by ich można było tak uszykować jak zaciężnych. Miarodajne tu były i tradycje rodzime i wzory obcych przy formowaniu rot zaciężnych. Te ostatnie przedewszystkiem mogły być wzorem dla formowania chorągwi pospolitego ruszenia. W każdym razie i w pospolitem ruszeniu napotykamy towarzyszy (*comites*, *socii*) i z nimi kazano się łączyć i stawać (*penes militem*)¹ innym. Liczba żołnierzy w chorągwiach musiała być większa niż w rotach. W wojsku polskim pod Grunwaldem było 50 chorągwi. We Lwowie złożone były kopie pod 56 chorągwi, a więc liczba ta odpowiadałaby wojsku liczniejszemu niż pod Grunwaldem. Po rozwiązaniu pospolitego ruszenia zwracano zawsze chorągwie², przytwierdzone do kopii. Potem odłączano chorągwie od kopii i przechowywano je osobno. Tak postąpiono z chorągwiami wojska Olbrachta³. We Lwowie przechowywano wprawdzie 56 kopii pod chorągwie, ale z tych 37 znajdujących się we wieży, mogły należeć do pospolitego ruszenia z r. 1509. Słowem cała ta sprawa nie jest dokładnie wyjaśniona.

Natomiast wiemy, za co konfiskowano dobra. Zaczęto je konfiskować pod Szepienicami na Bukowinie 22 sierpnia 1497, konfiskowano w ciągu całej wyprawy, a nawet i po jej ukończeniu. Niejednokrotnie po wymienieniu nazwiska obdarowanego, lub osób, którym dobra odbierano i nazwisk tych dóbr, podawano i powody konfiskaty. Były konfiskaty, w których podane było tylko nazwisko obdarowanego. Oto Zawisza z Kunradecz, kasztelan płocki, otrzymał wszystkie dobra, które jeszcze dotychczas nie zostały nadane, wszystkich i pojedynczych ziemian osiadłych w ziemiach płockiej, zawkrzeńskiej i wiśnieńskiej, którzy nie byli obecni na wyprawie, albo na tę wyprawę nie wysłali, lub udawszy się na nią przed rozpuszczeniem wojska odeszli i uciekli, lub w szyku się nie usta-

¹ Friedberg, l. c. i *Acta iudicorum* nr. 718.

² Korzon, l. c. 326 na podstawie Długosza.

³ Nie mówimy tu o chorągwiach prywatnych lub o proporcach rot zaciężnych.

wili, albo na miejscach, gdzie byli ustawieni, w czasie bitwy nie stali¹. Tu mamy główne zasady, na jakich opierano powody konfiskaty.

W pojedynczych wypadkach podawano je czasem w zmiennej formie lub uzupełniano. 6 listopada 1497, a więc po odwróceniu, znowu pod Szepienicami Mikołaj Brukowicz otrzymał dobra dwóch sióstr, sierót i jednego ziemianina we wsi Paplino dlatego, ponieważ »po pierwszym szykowaniu (post primam ordinationem) w szyku i na miejscu swoim nigdy nie byli i z wojny obecnej przed rozpuszczeniem wojska uciekli«². A więc jest tu mowa o pierwszym szykowaniu, musiało być więc drugie, może i trzecie. Dalej nieobecność podczas pierwszego szykowania nie pociągała za sobą konfiskaty dóbr. Dlatego konfiskaty rozpoczęły się dopiero po drugiej stronie Dniestru, a nie po lewym jego brzegu, gdzie odbyło się pierwsze, ogólne, szykowanie, połączone z przeglądem i rozdawaniem chorągwi. Innym razem, t. j. 3 października pod Suczawą otrzymał dworzanin królewski, Jan Naramowski, dobra braci Jerzego i Andrzeja Zetów, mianowicie wsie: Naramowicze, Szydłów, Marawsko i Lubicz w poznańskim, dlatego, »ponieważ wprawdzie wymieniony Jerzy Zet był na naszej wojnie mołdawskiej, jednak nie pod swoją chorągwią (vexillo) jak powinien był i jak, tak ze swej strony jak i brata, był umieszczony (est ordinatus) i nigdy w szyku nie był« i t. d.³

W tej zapisce jest wyraźnie już mowa wprost o chorągwi. Ma się rozumieć nie można tego ustępu o chorągwi tak rozumieć, że ma się stawić pod własną swoją chorągwią, a więc ją wystawić. Do tego i najwięksi magnaci nie byli obowiązani, a cóż dopiero spółwłaściciele czterech wsi. W każdym razie z tej zapiski jasno wynika, że stawanie w szyku (in acie) znaczyło tyle, co stawać pod chorągwią.

Tegoż dnia, tamże pod Suczawą, kasztelan kaliski, Andrzej Szamotulski otrzymał dobra Orchowskiego z Orchowa w powiecie gnieźnieńskim dlatego, gdyż ten nie tylko zaniechał przyjść na wojnę w dniu w wiciach oznaczonym, lecz nawet w jedynastu tygodniach po wymienionym terminie do naszego wojska nie przybył⁴.

Jest to jedyna współczesna zapiska odnosząca się do wyprawy wołoskiej Olbrachta, gdzie jest mowa o wiciach królewskich. Ze sty-

¹ Wierzbowski, *Matric. Summar.* II, nr. 1101.

² *Ibid.* II, nr. 1031. Por. też nr. 821.

³ *Ibid.* II, nr. 90.

⁴ *Ibid.* II, nr. 907.

lizacyi tej zapiski wynikałoby, że nawet znaczne spóźnienie mogłoby być darowane. Gdyby więc nawet dobra zostały już skonfiskowane, to tę konfiskatę możnaby unieważnić.

Niejasną jest następująca zapiska. Po klęsce już w czasie odwrotu pod Śniatynem dane zostały Piotrowi Świątkowskiemu dobra kanonika gnieźnieńskiego, Dzierśława Wąszowskiego w Wąsoczy i szlachty: Kamieńskiego, trzech braci de Popow, Sędziwoja Kłodzińskiego, Wawrzyńca Mirkowskiego, wdowy po Mikołaju Fiol, Dziekczyńskiego i Mirkowicza, ponieważ uciekli z wojny i z bitwy Łukowińskiej? (Bukowińskiej). Na marginesie znajduje się nota: »zmienione« (mutata)¹.

Jest tu jedyny raz mowa o bitwie bukowińskiej, ale także mowa o zbiegostwie. Prawdopodobnie ucieczkę tę należy rozumieć jako nieobecność na wojnie, czy to we własnej osobie, czy przez zastępcę. Konfiskata ta zresztą została zmienioną, jak świadczy nota na marginesie.

O zbiegostwie napotykamy ogólną wzmiankę także w nadaniu dóbr skonfiskowanych w powiatach radomskim i checińskim wszystkim ziemianom za nieobecność w teraźniejszej generalnej wojnie mołdawskiej i od niej zbiegłym (ab eodem profugorum)².

Wogóle zbiegostwa prawie nie było. To było możliwem wobec silnego poczucia honoru u szlachty.

Najczęściej podane jest jako powód konfiskaty nieposłuszeństwo i nieobecność na wojnie³. Czasem podane jest niezadosyćuczynienie lub niedostateczne zadośćuczynienie⁴.

Andrzej Sandek z Tomaszkowic otrzymał 16 marca 1498 łan gruntu Jana Niemca, ponieważ ten ani nie wyprawił (non expedit) ani też sam, jak był powinien, nie był obecnym na wojnie⁵.

Oto są powody konfiskat, które znalazłem podane w dotyczących zapiskach. Są one podawane stosunkowo rzadko, bo zapisek jest kilkaset. Mówiłem już w swoim miejscu o tem, że skonfiskowano dobra przeszło 2400 osobom. Między niemi był więcej niż 267 kobiet, 68 księży, 49 wójtostw, 11 sołtysostw, 21 mieszczan, 8 kmieci. Do służby w pospolitem ruszeniu obowiązani byli wszyscy

¹ Wierzbowski, *Matric. Summar.* II. nr. 1067.

² *Ibid.* II. nr. 822.

³ *Ibid.* II. nr. 797. 1018. 1019. 1050. 1030. 1075. III. nr. 254. 287.

⁴ *Ibid.* II. nr. 795. 900. Kutrzeba, *Wykaz spraw* nr. 392.

⁵ *Ibid.* j. w.

dziedziczni właściciele ziemi (*terrigenae*), a więc i księża ci, którzy mieli swój dziedziczny majątek, i chłopci ci, którzy mieli własne grunta dziedziczne. Kobiety, sieroty małoletnie, księża, chorzy i starcy musieli dać zastępców. Księża brali nieraz osobiście udział w wyprawie. Konfiskowano nie tylko ziemię ale i wszelkie sumy wpisane na majątku, a więc sumy dłużne, posagi, wiana i t. p. (*obligationes, dotes, dotalicia, reformationes* i t. d.). Posiadaczy takich sum uważano za współwłaścicieli.

W ocenie, czy ktoś rzeczywiście zadosyćczynił obowiązкови służby w pospolitem ruszeniu, nasuwały się nieraz pewne wątpliwości, które musiał sąd rozstrzygać. Nie wystarczało mieć nadanie dóbr skonfiskowanych od króla, trzeba było nadto uzyskać po wyprawie wyrok sądu królewskiego, umyślnie w tym celu delegowanego. Akta sądu takiego, który odbywał się w Krakowie, zachowały się. Wydał je Kutrzeba¹. Gdzie i kiedy odbyły się takie sądy i w innych województwach, o tem nie wiemy. Sąd w Krakowie wyznaczony został już na 7 grudnia 1497, rozpoczął jednak swe urzędowanie dopiero 15 stycznia 1498. Olbracht delegował do niego jako sędziów komisarzy, starostę generalnego ziemi krakowskiej Mikołaja Kamienieckiego, generalnego krakowskiego prokuratora Marcina Borzymowskiego, sędziego grodzkiego krakowskiego, podsędką i podstarościę.

Przed tym sądem występuje Piotr Chlewiski przeciw kmieciowi (*contra laboriosum*) Piotrowi ze Zbilutowie dlatego, ponieważ, jak mówił: »że po szlacheicu Andrzeju ze Zbilutowie, dziedzicu, masz i posiadasz dobra dziedziczne, jak obszerniej o tem mówi cytacya« i dodał, że tenże Jędrzej powrócił zdrów od rzeki Prutu, nie służąc na wojnie; powrócił zaraz z posłami wołoskimi, mianowicie Logofetem i innymi, którzy wysłani zostali do Lwowa, lecz bez wiedzy i pozwolenia króla, wojewody lub wodza wojsk królewskich, a podczas powrotu zmarł od przypadku w Rohatynie«. Na to oskarżony odpowiedział: »Andrzej uczynił zadość służbie wojennej, gdyż był w szyku (*circa ordinacionem*) i na miejscu swoim, gdzie był ustawiony (*ordinatus*) i był na wyprawie; lecz nawiedzony ciężką chorobą prowadzony był przez towarzyszy od Dniestru po brzegi Prutu. Tu był pozostawiony przez towarzyszy, gdyż był umierającym. Zabrali go powracający od wojska szynkarze z Halicza

¹ Dąbkowski, Prawo pryw. polskie II. 200. 201. 312.

a w Rohatynie umarł¹. Wymienia w końcu trzech świadków na dowód tego, że prawdę mówi¹.

Byłby tu wypadek zbiegostwa pod pozorem choroby, gdyby przeciwko temu nie przemawiała śmierć już w Rohatynie i świadkowie. Nasuwa się tu przytem pytanie, w jaki sposób mógł chłop posiadać dobra dziedziczne po szlachcicu, czy na podstawie darowizny, czy spadku?

Piotr Chlewiski twierdzi, że prawo do uwalniania od udziału w wyprawie miał król, wojewoda i wódz wojsk królewskich. Tymczasem, gdy prokurator (obrońca prawny, adwokat) Hieronima, dziedzica z Krzeszylowa przedstawił sądowi grodzkiemu we Lwowie list, wojewody i generalnego starosty na Rusi, Mikołaja Tęczyńskiego z dnia 16 sierpnia 1497 r. z obozu nad Dniestrem, w którym go ten uwalnia od wyprawy, by zato mógł czuwać nad zamkiem w Glińianach, prokurator ormianina Krzysztofa oświadczył, że Tęczyński nie miał prawa uwalniać, tylko król. Sprawę odłożono na sejm w Piotrkowie. A więc dopiero sejm miał tę sprawę rozstrzygnąć². Tego zresztą nie trzeba było, gdyż Olbracht później stwierdził, że uwolnił go od wyprawy³.

Ze sprawą powyższą pozostaje w pewnym związku następująca sprawa: Mikołaj Chełmski (Cheliński) oskarżył Paczołtowskiego Mikołaja, że nie był na wojnie, gdyż jak twierdził prokurator Chełmskiego, odszedł przed rozpuszczeniem wojska. Paczołtowski odpowiedział, że wprawdzie odszedł był, lecz puścił go na rozkaz króla wojewoda Mikołaj Tęczyński, starosta Rusi. Puścił go wraz z innymi, których wysłano do Lwowa z jeńcami, prowadzonymi z Wołoszczyzny. Prokurator Chełmskiego twierdził, że powinien mieć pismo uwalniające (*litteram dimissionis*). Paczołtowski chce udowodnić rejestrem kancelaryi »ponieważ tam są wszyscy spisani, którzy wówczas wysłani zostali« a nadto chce przedstawić świadków⁴.

W tym wypadku uwalnia Mikołaj Tęczyński na podstawie rozkazu królewskiego.

Wymieniony wyżej Mikołaj Chełmski dochodzi bardzo energicznie swych praw do dóbr skonfiskowanych. Oskarża on także

¹ Kutrzeba, *Ibid.* nr. 392.

² Akta grodz. i ziem. XVII. nr. 3716.

³ *Ibid.* XVII. nr. 3766.

⁴ Kutrzeba, Wykaz spraw. nr. 518. U Wierzbowskiego, *Matric. Summar.* II. nr. 1183, nazwany on jest Cheliński.

rajcę krakowskiego, Fryderyka Szelinka o to, że nie chce ustąpić z dóbr Czatkowic, które mu król darował. Prokurator Szelinka broni go w ten sposób, że wskazuje na to, iż w tym czasie, kiedy była walna wyprawa, był on w służbie obywatelskiej (*in dispositione civili*) zajęty naprawą murów i budową wież miasta Krakowa, jako wyższy kierownik (*praeceptor*) napraw tego rodzaju, zwany lonarem. Z powodu tego pozostał w Krakowie. Czyniąc zaś zadość uchwale (*laudo*) i powszechnemu zwyczajowi, uprosił Mikołaja Paczołtowskiego, który ze strony wymienionego rajcy Fryderyka postawił z dóbr Czatkowic strzelca na koniu dobrze uzbrojonego w obecności wojewody krakowskiego, o czym świadczy przedstawione pismo wojewody.

Chełmski mówił: »Zwracam uwagę, że sam przyznał się, iż został w Krakowie... A jest zwyczajem, że nikt nie może drugiego za siebie wyprawić, by sam nie był na wojnie, wyjąwszy wdów i sierot. Jeżeli nie mógł z jakiegoś powodu być obecnym, powinien objawić to królowi, i otrzymać uwolnienie od króla albo od wojewody, a on zdrowszy, jak sam przyznał, pozostał w Krakowie«.

Prokurator Fryderyka wywodził: »Oprócz tego, że przedkładałam pismo wojewody, oświadczam, że pan Drzewicki, jako zarządca (*dispositor negotiorum*) królewski polecił Fryderykowi ściągać w czasie wyprawy pewne pieniądze od mieszczan. Te pieniądze miały być oddane królowi. Z powodu owego ściągania pieniędzy pozostawił go Drzewicki w Krakowie«. Żąda więc, by go z tą sprawą odesłali do króla lub do Drzewickiego«.

Sąd odpowiedział, że się namysli¹.

Z zapiski tej widzimy, o czym już mówiliśmy, jak ważne znaczenie w sprawach pospolitego ruszenia miał zwyczaj. Fryderyk obowiązany był osobiście, ponieważ był zdrowszy, wziąć udział w wyprawie. Nie wystarczało zupełnie, gdy wysłał ze swych dóbr strzelca konnego. Potrzeba było formalnego uwolnienia od króla lub wojewody. Powodem uwolnienia mogła być choroba lub jak tu, dobro publiczne.

Z zapiski powyższej widać, że radny Fryderyk pozostał w Krakowie i nie wyruszył na wyprawę, ponieważ liczył na protekcję pana Drzewickiego.

Uchylenie się od służby w pospolitem ruszeniu było wówczas nadzwyczaj trudnem. Bogata arystokracja kupiecka, mogła z po-

¹ Kutrzeba, Wykaz spraw, nr. 560.

wodu stosunków swych na dworze używać protekcyi, ale nie na wiele mogło się jej to przydać po r. 1496.

Szlachta oburzona, pewnie z powodu tylko kilku wypadków i to chyba w latach 1454, 1455 lub 1474, podniosła głośny zarzut przeciwko całemu stanowi mieszczańskiemu a co więcej na t-j podstawie uchwaliła zakaz nabywania dóbr przez mieszczan. Na mieszczan szczególnie bogatych zwrócone były podejrzliwe i czujne oczy całej szlachty. Żaden z mieszczan, właścicieli ziemskich, nie mógł bezkarnie uchylić się od obowiązku.

Nie mógł też bezkarnie uchylić się od tego obowiązku ani wójt, ani sołtys, ani kmieć, ani szlachcic zagrodowy. Nie było wówczas żandarmeryi polowej, nie było policyi, nie było aresztowań i kar śmierci. Karą jedyną ale i najwyższą była konfiskata majątku. Ale majątek skonfiskowany dostawał nie król, lecz donosiciel. Tak więc stało się, że bezkarne uchylenie się od służby wojskowej było niemożliwe. Donosicielstwo nie mogło być wówczas uważane za czyn, do pewnego stopnia, hańbiący i uwłaczający czci, jakkolwiek donosiciela spotykała nagroda materyalna, t. j. skonfiskowane dobra. Przeważnie wynikało donosicielstwo z chciwości, ale nie da się zaprzeczyć, że głębsze przyczyny powstania tego zwyczaju tkwiły w poczuciu solidarności obywatelskiej. Szlachta miała sama nad sobą czuwać i siebie pilnować, to było jej obowiązkiem. Dlatego donosicielstwo w takich razach, zwłaszcza, że było jawnem i otwartem, nie mogło w niczem uwłaczać czci rycerskiej, na co szlachta była wrażliwą. Dlatego bez wahania donosili tak najwyżsi dostojnicy i panowie, jak i drobna szlachta i mieszczenie. Ma się rozumieć, że chciwość była rozbudzoną, chciwość, która tkwi głęboko w naturze ludzkiej, i występuje u pojedynczych jednostek w brzydkich formach nawet w najlepszym społeczeństwie i działa zawsze demoralizująco. Łagodził ją jednak król, bo ten nadawał dobra skonfiskowane, a nadto trzeba było przeprowadzić cały proces przed nadzwyczajnym sądem komisarskim.

Król miał prawo nadawania dóbr skonfiskowanych i za zasługi. I tak 29 września 1497 pod Suczawą nadaje za zasługi (pro meritis) wojewodzie sieradzkiemu i staroście łęczyckiemu Ambrożemu Pampowskiemu miasto Poniecz ze wsiami. skonfiskowane z powodu nieobecności na wojnie właściciela¹. Dostał za zasługi dobra skon-

¹ Wierzbowski, Matric. Summar. III. Suppl. nr. 255.

fiskowane ziemianin Jan Bloch z Kamienicy¹. Piotr zaś Borecki otrzymał 12 września 1497 pod Hadirem nad Prutem skonfiskowane dobra również za usługi (pro servitiis)².

Przy rozdawaniu dóbr skonfiskowanych musiał nieraz król powodować się rozmaitymi względami. Nie zawsze rozstrzygało tu donosicielstwo, jakkolwiek król musiał się liczyć z zasadą, że donosiciel ma otrzymać dobra skonfiskowane. Donosicieli było tak wielu, że król mógł między nimi uczynić wybór. Donosili zwykle sąsiedzi, niekiedy nawet krewni. Przytem biedniejsi donosili na biedniejszych, bogatsi na bogatszych. Zamożniejsi nie łakomili się na grunta biedaków.

Król też, rozdając dobra skonfiskowane, nadawał zwykle większe majątki dostojnikom i w ogóle ludziom zamożniejszym. A dostojników tych było wielu. Byli wojewodowie: sandomierski, sieradzki, poznański, brzeski, kaliski i łęczycki. Razem 6. Z pośród kasztelanów otrzymali dobra skonfiskowane następujący: warszawski, wiszniński, płocki, żarnowski, kaliski, gnieźnieński, słonecki, bełzki, spicimirski, wieluński, przemyski, sandomierski, sieradzki, łęczycki i z Małogoszczy. Razem 15. Dostał je i Jan Pollak z Krakowa, generalny starosta głogowski. Między starostami znaleźliśmy następujących 6: radomski, z Nowego Miasta Korczyn, żydaczowski, wschowski, nakielski i ratneński.

Prócz tego otrzymali dobra skonfiskowane następujący urzędnicy ziemscy: cześnik krakowski, podkomorzy gostyński, cześnik sieradzki, chorąży sochaczewski, sędzia ziemski płocki, sędzia poznański, podczaszy sieradzki, skarbnik brzeski, chorąży krakowski, chorąży łęczycki, podsędek sieradzki, podkomorzy krakowski, chorąży płocki, cześnik gostyński, chorąży lubelski, podczaszy płocki, cześnik rawski, podkomorzy łęczycki, podsędek wiśniński, skarbnik innowrocławski, łowczy dobrzyński, pisarz ziemi lubelskiej, skarbnik brzeski, chorąży sandomierski, chorąży sieradzki, podczaszy płocki i podkomorzy poznański. Razem 27. Nie ma między nimi urzędników ani Rusi, ani Podola. Ale też liczba osób z Czerwonej Rusi, których dobra skonfiskowano za uchylenie się od wyprawy, była znikomo małą, a z Podola nie znaleźliśmy żadnej. Między innymi skonfiskowano na Rusi dobra popa ruskiego Łukasza w Zarkowicach i Porzeczu w powiecie przemyskim.

¹ Ibid. II. nr. 1304.

² Ibid. III. Suppl. nr. 254.

Szczodrze obdarzył Olbracht swych dworzan. Było ich 30. Między nimi spotykamy Rafała z Leszna, marszałka dworu i kasztelana gnieźnieńskiego, lekarza (fizyka) Jana Liberanta i tłumacza, ormianina, Iwaska.

Do obdarzonych należało dwóch dworzan królewicza Zygmunta i Jan i Bartłomiej Swierczowscy, dworzanie wielkiego księcia Aleksandra. Był między nimi i Piotr ze Zwolicy (regiorum armorum attentor) i dwaj rotmistrzowie, mianowicie Jan Hubaty i Jan Radzimirski, który był zarazem kasztelanem warszawskim. Między mieszczanami znaleźliśmy ormianina Krzysztofa, mieszczanina lwowskiego. Mieszczaninem lwowskim był także obdarowany szlachcic Domzlar.

Zapiski, zawierające nadania dóbr skonfiskowanych, na których oparliśmy powyższe obliczenia¹, świadczą w ogóle, że różnice społecznych między szlachtą a innymi stanami nie było wówczas tak wielkich jak później. Dlatego nieraz spotykaliśmy szlachcianki jako żony mieszczan².

Przy nadawaniu musiały nieraz zdarzać się nieuchronne, przy tak wielkiej liczbie konfiskat, pomyłki. Czasem, dobra już nadane, nadawał król komu innemu. Czasem trzeba było kasować nadania, jak to się zdarzyło z końcem września pod Suczawą. Wtedy Mikołajowi Suszczykowskiemu unieważniono dokumenta nadań dóbr skonfiskowanych aż do powrotu króla do Polski³.

Król musi dosyć często potwierdzać powtórnie nadania dóbr skonfiskowanych. I tak potwierdza takie nadanie z d. 9 października 1497 pod Suczawą 16 września 1498 w Sandomierzu dla swego dworzanina Jana Zaremby Kalinowskiego⁴. W Sandomierzu 23 i 24 września 1498 potwierdził również król takie nadania pod Suczawą Maciejowi Witosłowskiemu i kasztelanowi z Małogoszczy Janowi z Senna (Sienna)⁵.

Może być, że powodem tego, iż starano się o późniejsze potwierdzenie nadań było to, że w terminie nie wytoczono dotyczącego procesu przed sądem, mogły być jednak i inne powody.

¹ Wierzbowski, *Matric. Summar.* II. III. j. w.

² Np. Wierzbowski, *Matric. Summar.* II. nr. 1005. Szlachcianka Małgorzata inaczej Misia Marszewska jest żoną famosi Joszka (?) mieszczanina poznańskiego. Szlachcianka Dorota, jest żoną mieszczanina płockiego. Zap. nr. 1020. 1036.

³ *Ibid.* II. nr. 885.

⁴ *Ibid.* II. nr. 1290.

⁵ *Ibid.* II. nr. 1297. 1298.

W każdym razie trzeba było przed sądem sprawy dobrze pilnować, bo nie zawsze przyznawał sąd dobra nadane. Poznaliśmy już Mikołaja Chełmskiego, który prowadzi proces o skonfiskowane dobra nie mniej jak z 36 osobami. Jest to przeważnie drobna szlachta zagrodowa z jednej wsi Bantkowiec. Jest ich stamtąd 21, wszyscy Bantkowscy. A więc 1) Wojciech (bez przydomka), 2) Wojciech Dnyk, 3) Wojciech Godula, 4) Wojciech Wojtał, 5) Anna Chechelska, 6) Anna Domanicowa, 7) Benedykt zwany Bieniek, 8) Katarzyna Domenicówna, 9) Katarzyna córka Wojciecha, 10) Jan Dudon, 11) Małgorzata, której mąż miał być na wojnie i został, 12) Mikołaj Trink, 13) Jan Trink, 14) Mikołaj Wujek, 15) Paweł Bantkowiec, 16) Piotr Trink, 17) Stanisław, 18) Stanisław Czechon, 19) Stanisław Nela, 20) Mikołaj Gelen, 21) Mikołaj Dobrost. Szlachta ta nie umie się bronić, dlatego także przegrywa. Trudniejszą sprawę miał Chełmski z rajcą krakowskim Fryderykiem, o czym już mówiliśmy.

Inni procesujący się o dobra skonfiskowane, z wyjątkiem Jana Guta, występują najwyżej przeciw kilku osobom. Pojawia się ich zresztą przed sądem krakowskim tylko 24. Z wyjątkiem kilku, a więc nielicznych wypadków, wygrywają oni proces, a więc dobra skonfiskowane zostają im przez sąd przyznane. Nieraz muszą się oni w tej samej sprawie po kilka razy jawić w sądzie, zanim uzyskali wyroki.

Wspomniany wyżej Jan Gut, który obok Mikołaja Chełmskiego, procesując się o dobra skonfiskowane z największą liczbą osób, godzi się ze stronami przeważnie na pieniądze. Zamiast ziemi dostaje odpowiednią sumę pieniędzy.

Podobne ugody napotykamy i między zamożnymi. Oto Olbracht potwierdził następującą ugodę między Drzewickimi a Wincentym Ossuchowskim. Kasztelan żarnowski Jakób Drzewicki otrzymał wieś Wincentego Ossuchowskiego w powiecie sochaczewskim Ossuchów, którą skonfiskowano mu z powodu nieobecności na wojnie. Sekretarz królewski Maciej Drzewicki i bracia jego a synowie Jakóba zawarli ugodę taką, że Wincenty Ossuchowski Maciejowi Drzewickiemu i braciom jego zapłaci 300 złotych węgierskich do Bożego Narodzenia, lub złoży w ręce jego listy i zapisy na miasto królewskie Białę w powiecie rawskim¹.

Ugody zapewne były częste. Mikołaj Czykowski godzi się przed

¹ Wierzbowski, *Matric. Summar.* II. nr. 1228

sądem grodzkim krakowskim w d. 10 maja 1498 z Markiem Rathodem, gdyż przekonał się, że ten zadosyćuczynił wyprawie wojennej¹.

Czy zawsze takie ugody zawierano przed sądem, nie wiemy. Prawdopodobnie zawierano je i bez pośrednictwa sądu. Wiele przemawia za tem, że po wyprawie z r. 1497, w małej nawet części nie przeprowadzono aż przeszło 2400 wywłaszczeń, jakby to z nadań dóbr skonfiskowanych wynikało. Musiałoby to za sobą pociągnąć pewne, chociażby niewielkie, przesilenie ekonomiczne z powodu nagłej zmiany tak wielkiej liczby właścicieli. Ślady tego musielibyśmy napotkać w źródłach społecznych. Wywłaszczenia więc musiały w końcu zejść do skromnych rozmiarów.

Czy lepiej było, żeby dobra konfiskowano na rzecz państwa, lub króla, na to odpowiedziećby należało, że tak. Taby pomnożyło znacznie środki materyalne państwa i władzę rządową. Pamiętać jednak należy, że dóbr koronnych było stosunkowo bardzo wiele, powtóre, że zabór ten budziłby bardzo wiele niechęci do rządu i do państwa. Królowi pozostawiono w tej sprawie wiele władzy, ale uwolniono go od »odium«, któreby ściągnął na siebie, gdyby dobra konfiskował dla siebie, względnie dla państwa.

Powyższe załatwienie tej sprawy odpowiadało zresztą owym czynnikom psychicznym, które nurtowały w społeczeństwie ówczesnem polskiem i stanowiły jego charakterystyczne cechy. W innem społeczeństwie sprawą tą pokierowanoby w ten sposób, że bez względu na dobro społeczeństwa, rząd i monarcha uzyskałyby w niej potężną pomoc dla wzmocnienia swej władzy.

W innem społeczeństwie nie widzielibyśmy także tego charakterystycznego zjawiska, żeby ogół uzbrojonych ziemian, podnieconych, cierpiących niedostatek, znoszących ciężkie trudy pochodu i narażonych na ogromne straty materyalne, ażeby taki ogół, który przecież w Cerekwicach i Opokach w obecności króla politykował, dał się Olbrachtowi porwać bez wielkiego trudu do wojny zaczepnej, do której go nie wezwano, do wojny poza granicami państwa, jak to się stało w r. 1497. A co najważniejsze, ogół ten nie żądał za to odszkodowania, jak mu się to prawnie należało. Nie żądało pospolite ruszenie tego odszkodowania, a więc żołdu po 5 grzywien od tarczy, poręczonego mu przywilejami, podczas wojen z Krzyżakami i Maciejem Korwinem, ale wtenczas nie zmieniano w ostatniej chwili

¹ Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 4484.

celu wyprawy, wtenczas nie prowadzono wojny zaborczej w właściwym tego słowa znaczeniu, której myśl była zawsze dla ogółu obca a nawet wstrętna.

Czyż ziemianie ci, którzy nie potrafili twardo upomnieć się o swe słuszne prawa, poręczone przywilejami, potrafiliby w bezwzględny i twardy sposób przeprowadzić wywłaszczenie swych spółziomków, nie uważając na płacz wdów i sierot, na ruinę tylu obywateli. Jestem tego zdania, że w przeważnej części wypadków sprawę załatwiono ugodowo, a wywłaszczenie przybrało łagodne formy.

C. Wojsko zaciężne.

a) Zaciężna piechota.

Nie możemy dokładnie oznaczyć liczby piechoty najemnej, ani też liczby jazdy, biorącej udział w wyprawie. Spis tej piechoty i jazdy posiadał Olbracht.

Niedokładną liczbę 1500 pieszych możemy podać na podstawie tego, co znaleźliśmy w przypiskach, umieszczonych w pracy Górskiego¹.

Przypatrzymy się bliżej piechocie.

Dzieli się ona na rotę. Rota bojowa powinna była liczyć 200 pieszych, w rzeczywistości było zwykle mniej. Roty składały się

¹ Górski, *Histor. piechoty pol.*; na str. 222 wymienione są rotę z lat 1496 i 1497, mianowicie: Szolca Hanusza liczyła 12 czerwca 1497 139 (184) żołnierzy, Zubata 173, Kaluszowa 175, Łukaszowa 174, jednego niewiadomego nazwiska 139, drugiego 26, Kaniowa 133 (160) wraz z rotą Wrony (32). Ibid. 224 pod napisem: *Sequitur ostensio secundaria tam peditum quam equitum sub anno 1497*. Rota Kolusza, pierwszy raz spisana przed 28 października (prawdopodobnie 1496 r.) rozpoczęła drugi kwartał 25 stycznia (1497), miała 196 pieszych, brakowało na popisie 4 pieszych. Rota Hyna miała 178 pieszych, brakuje 22, Macieja Pollaka 200 pieszych i 1 konia. Hubata 200 pieszych i 4 konie, Łukasza 200 pieszych i 10 koni. Brakowało razem 70 pieszych. Pieszy otrzymywał na kwartał 3 floreny, jeździec 5 florenów. Zauważyć należy, że rotmistrz Zubat to będzie Hubat. Por. Wierzbowski, *Matric. Summar.* II, 40. Kolosch to Kałusz, Łukasz także dwukrotnie występuje. Naczelnym rotmistrzem Jan Kałusz i podwładnym jego rotmistrzem Łukasz stoją załogą w Kamieńcu Podolskim i upominają się o żołd w r. 1499. Wrócili więc szczęśliwie z wyprawy; por. Pawiński, *Listy i Akta Piotra Myszkowskiego*, wyd. An. Lewicki, 37. 38.

z małych rot, a właściwie pocztów, liczących po kilku do 30 ludzi. Naczelnicy tych pocztów, towarzysze (socii) (bo dobrowolnie łączyli się z naczelnym rotmistrzem i poddawali się jego rozkazom), byli jakby niższego rzędu rotmistrzami. Uzbrojeni w ciężką kopijniczą zbroję odgrywali rolę niższych oficerów. Dokładnie znamy skład i uzbrojenie roty Hanusza Szolca i Kani. Pierwsza z nich zaopatrzona jest w broń palną, t. j. rusznice, druga w kusze.

Hanusz Szolc, prawdopodobnie Niemiec ze Śląska, wystawił rotę, która miała się składać ze 184 pieszych, w rzeczywistości było pieszych 137 i 4 konie. Ma 16 towarzyszy. Jeden z nich Balceder z Lignicy ma tytuł dziesiętnika. Inni stoją na czele pocztów, liczących od 3 do 20 ludzi. Niektórzy z nich jak Wojciech z Piask i Piotr z Pilzna mają w swoich pocztach towarzyszy i to pawężników, a Jan Pleban z Wodzisławia ma w poczcie jednego żołnierza w kopijniczej zbroi, z włócznią. Żołnierze podlegli niższemu rotmistrzom stanowią ich czeladź i są bezpośrednio od nich zależni i przez nich wynajmowani. Naczelnym rotmistrzem ma również swą małą rotę. Kopijnicza zbroja składa się z kirysu, przyłbicy, zarękawia, obojczyka i długiej (18 stóp) kopii. W rocie Hanusza Szolca pawężników było 17. Mieli oni pawężę czyli tarcze tak wielkie, że mogli zasłaniać nie tylko siebie i kopijnika ale i strzelców za kopijnikiem stojących. Tarcze te były u dołu zastrzone tak, że można je było w ziemię wbijać i podpierać z tyłu. Były z drzewa, pokryte blachą lub skórą, posrebrzane, lub malowane. Uzbrojenie pawężników było zapewne takie jak w r. 1471, a więc mieli miecz, jakąś lepkę często czarną, również często czarną szynkę(?) i także nieraz czarną myszkę(?); nadto obojczyk, czasem płachy, t. j. blachy z przodu i z tyłu i jakieś kupaliny. Górski sądzi, że to był zapewne kabat podbity kłakami i także nakrycie na głowę.

Było w rocie tej 7 proporników. Zwykle mieli miecze lub szable, małe tarcze czyli pawężę i mieli proporce. Było 95 żołnierzy pieszych. Między tymi ostatnimi 3 tylko miało kusze ale i ci zobowiązani byli przy drugim przeglądzie zmienić je na rusznice.

Tym sposobem była cała ta rota złożona z żołnierzy uzbrojonych wyłącznie w rusznice. Nadto mieli oni miecze lub szable, a dwóch z nich blachy z przodu i z tyłu. Podczas przeglądu 20 nie miało prochu ani kul; 2 nie miało czem rusznice nabijać.

Żołnierze pochodzili przeważnie z miast śląskich, najwięcej z Wrocławia, prócz tego z Głogowa, Opola i innych miast śląskich.

Są jednak i Polacy np. z Lemberku (Lwowa), Nowego Targu, niewielu ich jednak. Jeden pochodzi z Prus a jeden z Pragi. Rota Hanuszowa jest więc cudzoziemska i rotmistrze są przeważnie Ślązakami.

Inną jest rota Kaniowa. Liczy 162 ludzi. Składa się z 10 małych rot. Kopijników ma 15, pawężników 10, proporników 4, żołnierzy uzbrojonych w rusznice 38, samostrzałami 60, kuszą 1. Między wodzami małych rot napotykamy jednego na koniu strzelczym ale w zbroi kopijniczej, jednego jako pawężnika. Dwóch z nich ma po dwóch kopijników w swych pocztach, trzech po jednym, lecz ten, który sam jest pawężnikiem nie ma żadnego. Ponieważ żołnierz z kuszą jest wymieniony osobno, zaraz po proporniku a przed żołnierzami z samostrzałami, więc kusza musiała się różnić od samostrzału wbrew twierdzeniu K. Górskiego¹. Może były to również strzelby, które opierano na podporach, jak sądzi Gloger².

Rota Kaniowa składała się przeważnie z Polaków. Żołnierze pochodzą z miast, mianowicie ze Lwowa, Przemyśla, Lublina, Warszawy, Łęczycy, Płocka, Bochni i t. d. Są i z Węgier, jak z Trenczyna, Lewoczy i Spiżu. Jest jeden z Wilna, jeden ze Śląska. Między rotmistrzami jest jeden ze Śląska, Michał Ślęzak ze Sagania, reszta to Polacy. Jeden z podwładnych rotmistrzów spisał tę rotę we Lwowie po oktavie Bożego Ciała r. 1497. Ma on w swym poczcie kopijnika Stanisława z Sudczy, przy którego imieniu dodał tytuł »pan«. Prawdopodobnie był to szlachcic, jakkolwiek sam Kania był mieszczaninem. Olbracht bowiem przyjmując Kanię w r. 1500 do służby z 200 żołnierzami piechoty jako rotmistrza, ~~tytułuje go~~ »famosus«³. Zresztą żołnierze a nawet rotmistrze to prawie sami mieszczanie. Rotmistrze naczelnicy Łukasz, Kalusz i wyżej wymieniony Kania służą i po wyprawie wołoskiej.

Szyk bojowy roty Szolca Hanusza według tego, jak sobie wyobraża Górski, byłby następujący. W pierwszym szeregu stało 17 pawężników. Za nimi zaraz w drugim szeregu 17 kopijników, a za kopijnikami 8 szeregów jeden za drugim pieszych żołnierzy. Tym sposobem rota tworzyła prostokąt o froncie 17 żołnierzy, a głębokości 10, pod tym warunkiem, że rota uzupełnioną została przy-

¹ Górski, Hist. piechoty pol. 7. W ustępie: Piechota polska w pierwszych trzech ćwierciach wieku XV. pisze o kuszach na str. 7—8, o pawężnikach 8—9, o taktyce (9—10).

² Gloger, Encyklopedia Polska.

³ Lewicki, Listy i akta Piotra Myszkowskiego 73.

najmniej do 170 żołnierzy. Przed rotą stał więc nieruchomy mur pawęży wbitych w ziemię. Według mego zdania kopijnicy stoją w pierwszym szeregu obok pawężników tak, żeby mogli łatwiej odpierać kopią ataki nieprzyjaciela. Ciężka ich zbroja broniła ich przed strzałami, wystarczyło, gdy częściowo tylko zasłonięci byli tarczami¹.

Pawęże nieśli wyrostki i podpierali je kijami. Musiały być ogromne, gdyż miały osłonić nie tylko pawężnika ale i stojących za nim żołnierzy. Uzbrojeni w rusznice lub w samostrzały żołnierze strzelali z tylnych szeregów ponad głowy przednich, które wtenczas, zapewne, przykłękały.

Rota jako jednostka bojowa, jakkolwiek niewielka, była ciężką, niezgrabną i powolną. Zmienianie frontu wymagało długiego czasu a odbywało się nie bez pewnego zamieszania. Strzelać można było tylko w wielkich odstępach czasu przy pomocy lontów, i to tak z rusznic², jak zapewne i z samostrzałów. Kopijnicy, jako niżsi oficerowie, stojąc tuż przy pawężnikach, którzy zasłaniali tarczami stojące za nimi, na 7 lub więcej ludzi głębokie, szeregi strzelców, mogli, stojąc nieco na boku, mieć na oku oddane im pod rozkazy na czas bitwy, z kilku żołnierzy złożone, szeregi i uważać, by strzelanie odbywało się w porządku. Pocztę ich bowiem w czasie boju mogły być zmniejszane lub uzupełniane żołnierzami z innych pocztów, by utworzyć równe szeregi.

Rota Kaniowa szykowała się do boju w podobny sposób jak Szolca. Znajduje się w niej jednak tylko 10 pawężników a aż 15 kopijników.

Nie wiemy jaki był skład małej rotę Wrony. Jeślibyśmy nawet przypuścili, że sam Wrona był pawężnikiem i miał w swym poczcie jeszcze jednego pawężnika, to i w takim razie byłoby pawężników za mało. Może więc być, że zbywających kopijników stawiano obok proporników albo z tyłu, może jednak być, że przy ostatecznem uzupełnianiu rotę postarano się o brakujących pawężników.

Z tego widać, że wystawienie rotę w zupełnym porządku było

¹ Górski, l. c. 222. Comitiva peditum 1500 anno domini 1531. »Zawsze dziesiętnicy w pierwszym szeregu w zbroi kopijniczej z oszczepami, obok nich pawężnicy, a w dalszych szeregach strzelcy z rusznicami«. Tu już kopijnicy wprost nazywani są dziesiętnikami i stoją w pierwszym szeregu, lecz nie z kopiami tylko z oszczepami.

² Tarnowski, Consilium Rationis Bellicae; Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce I. 30, mówi: »pieszy noszą błahą strzelbę, bo arkebuz mało, jedno podłe rusznice«.

wówczas trudne, że naczelní rotmistrze musieli uzupełniać braki jak umieli i mogli.

Inne roty piesze były zapewne w ten sam sposób uzbrojone i tak samo się szykowały. Strzelcy z rusznicami i kopijnicy pojawiają się w piechocie polskiej dopiero w tym okresie. Nie przyczynili się oni do większej sprawności bojowej; przeciwnie spowodowali większą ociężałość. Kopijnicy piesi, jako ciężko zbrojne rycerstwo piesze, nie utrzymali się też długo.

Roty owe w walce z lekkimi i ruchliwymi wołoskimi oddziałami partyzanckimi, w obec których trzeba było ciągle front zmieniać, oddziałami uzbrojonymi w łuki, z których można było szybko wypuszczać strzały, w dodatku w terenie nierównym, lub lesistym, na którym nie mogły się uszykować, były zupełnie nie do użytku.

b) Jazda.

Zaciężna jazda dzieliła się na rotę podobną do pieszych. Nie mamy tak dokładnych szczegółów, odnoszących się do rot jezdnych z r. 1497, jakie mieliśmy do rot pieszych. Są jednak szczegółowe opisy rot jezdnych z lat 1471, 1495, 1498, 1499, 1500, 1501 i części jednej dworskiej z r. 1496. Roty w r. 1497 miały zapewne ten sam skład, organizację, uzbrojenie i szyk, jak rotę w latach wyżej wymienionych. I tu rota bojowa składała się ze stu kilkudziesięciu do 200 jeźdźców. I tu na jej czele stoi rotmistrz, który dobiera sobie towarzyszy, a ci przyprowadzają mu poczty, a więc małe rotę i poddają się, jako jego towarzysze, dobrowolnie, pod jego dowództwo. Stosownie do swej zamożności i stosunków zbierają oni większe lub mniejsze poczty, lepiej lub gorzej uzbrojone.

Organizacja rot jezdnych również podobna do pieszych. Oprócz towarzyszy kopijników znajduje się tu ich czeladź, więc żołnierze, stanowiący ich poczty, nadto, jak przy pawężnikach u piechoty, są pacholęta, którzy, jak dawni giermkowie, mają dobre, zwykle kopijnicze konie i noszą kopie, by w razie potrzeby oddawać te kopie i konie swym panom. Sami w bitwie udziału nie biorą.

Tak jak w rotach pieszych są i tu kopijnicy i strzelcy, nie ma natomiast pawężników. Uzbrojenie jezdnych kopijników takie jak pieszych, a więc przyłbica, kirys, obojczyk, zarękawie, czasem fartuch koleczasty i kopia 18 stóp długa. Jezdni strzelcy lepiej byli uzbrojeni niż piesi. Zbroja strzelecka składała się z lżejszego kirysu albo pancerza, t. j. koszuli koleczastej, blachy z przodu i z tyłu,

z szynki, obojczyka, lepki, kupaliny i kuszy. Kopijnicy siedzieli na silnych, wielkich, koniach, zwanych kopijnicznymi, strzelcy na innego rodzaju, lżejszych koniach, zwanych strzelczymi. Płaca dla kopijników była wyższą niż dla strzelców. W r. 1497 kopijnikom jeźdnym płacono za kwartał 8 złotych, strzelcom pewnie tylko 6.

Przypatrzmy się rejestrowi koni i ludzi dworskich spisaneemu przez chorążego krakowskiego, Mikołaja Firleja z Dąbrowicy, we Lwowie 15 lutego 1499¹.

Żołnierze ci podlegają Henrykowi z Krakowca, komendantowi miasta². Nazwany on jest »Henricus campiductor«. Konie jego są najpierw spisane, bo na konie główną zwracano uwagę i je dokładnie opisywano. Po koniach Henryka (5) opisana jest reszta (18), a na końcu dopiero są spisane nazwiska dworzan.

Przy opisie koni podawano najpierw maść, a więc gniady, ci-sawy i t. p., następnie czy to jest koń 1) kopijniczy, czy 2) strzelczy, czy też taki, który nie może być do nich zaliczony; dalej podawano, czy koń znajdował się w dobrym stanie, a więc n. p.: koń siwy, jabłkowaty, dobry kopijniczy, albo koń gniady, dobry strzelczy lub pod strzelca, albo tylko klacz gniada pod strzelca, koń gniady równy strzelczemu. Jeden wałach biały strzelczy należał do trębacza.

Następujący dworzanie są wymienieni: 1) Śliwka, 2) Smolka, 3) Jan Podolski, wojewodzie, 4) Piotr Kola, 5) Mikołaj Giemielnicki, 6) Mikołaj Żółkiewski, 7) Jan Dołuski, 8) Piotr Gniński, 9) Hynek, 10, 11) Stanisław i Szymon Chlewicki, 12) Benesz, 13) Wojciech Sapoleński, 14) Januszewski, 15) Łoniuski, 16) Wronikowski, 17) Jan Hladki, 18) Bernat Morawiecki, 19) Jakób Krocowski, 20) Wacław Wielki, 21) Prusz Jan, 22) Beranet, 23) Kaspar Węgier (Ungarius), 24) Tomasz Kroat (Charwath), 25) Benedykt Kroat (Charwath), 26) Kotowski.

Nie o wszystkich możemy powiedzieć, żeby byli szlachtą. Brali oni zapewne udział w wyprawie wołoskiej Olbrachta, bo trzech z nich zostało obdarowanych dobrami skonfiskowanymi tych, którzy się uchylili od udziału w wyprawie. Mianowicie: Stanisław Chlewicki w d. 22 sierpnia 1497 pod Szepienicami na Bukowinie³, Mikołaj Giemielnicki pod Czerniowcami 29 października⁴ i Mikołaj Żółkiewski

¹ Lewicki, Listy i Akta Piotra Myszkowskiego nr. 20.

² Ibid. nr. 22.

³ Wierzbowski, Matric. Summar. II. nr. 773.

⁴ Ibid. nr. 1059.

w Haliczu 8 listopada 1497¹. Garstka ta dworzan nie mogła tworzyć roty. Przydana Henrykowi z Krakowca nie była bardzo potrzebna, albo panowały u niej wielkie nieporządki, bo groziło jej wypowiedzenie służby. W każdym razie widzimy, że nie wszyscy mieli konie, bo było ich znacznie więcej niż koni².

c) Artylerya.

Na wyprawę do Mołdawii zabrał ze sobą Olbracht liczną artylerję. Dowiadujemy się o tem od Miechowity, więcej od Wapowskiego³, a najdokładniej ze spisu dział pozostawionych po wyprawie przez Olbrachta we Lwowie. Spis ten sporządzony został przez Dobiesława w lipcu r. 1509⁴. Miechowita mówi⁵ tylko, że król kazał gród Suczawę ostrzeliwać z dział. Wapowski⁶ powiada, że przy oblężeniu Suczawy użyto wielu dział. Dwa były zdumiewającej wielkości. Jedno z nich ciągnęło 50, a drugie 40 koni⁶. Z opowiadania Wapowskiego wynika⁷ także, że artylerya w czasie klęski ocalała. Szli bowiem przez las bukowiński naprzód Wielkopolanie, a następnego dnia rano zaraz artylerya, potem tabor, z taborem dworskie hufce z królem, a potem dopiero reszta, t. j. Małopolanie, Rusini i rotę zaciężną. Wołosi ukryci w zasadzce przepuścili Wielkopolan i artylerję. Artylerji używa zreszłą ze skutkiem Olbracht i po klęsce bukowińskiej, w czasie odwrotu, przeciw następującemu nieprzyjacielowi.

Wspomniany wyżej spis dział, pozostawionych przez Olbrachta we Lwowie, daje nam o artylerji użytej w czasie wyprawy wołoskiej dosyć dokładne wyobrażenie. Działa te były w roku 1509 umieszczone pod ratuszem, u bram halickiej i krakowskiej, na zamkach górnym i dolnym. Amunicya była przechowana w ratuszu,

¹ Wierzbowski, *Matric. Summar.* II. nr. 1094.

² *Ibid.* nr. 23.

³ Wapowski, *Script. rer. Pol.* II. Na str. 23 mówi Wapowski, że król Olbracht wyszedł z Krakowa z kilku tysiącami zaciężnej jazdy i piechoty i z armatami.

⁴ Górski, *Hist. artylerji pol. przyp.* na str. 220, *Metr. Kor.* ks. 24, str. 1. Napis opiewa: »Regestrum bombardarum, pixidum, pulverum aliarumque rerum expeditionem bellicam concernentem per olim regem Albertum relictum per meque Dobeslaum Leopoli repertum et conscriptum... anno 1509«.

⁵ Mathiae de Miechow, *Chronica Pol.*, str. 351.

⁶ Wapowski, l. c. 29.

⁷ *Ibid.* 3.

reszta amunicji (proch¹, kule², ołów, saletra) i przybory artylerzyckie i inne, jak: kowadła, miechy, łańcuchy, panwie, wagi, orczyki, maźnice, liny i t. p. wraz ze znaczną częścią (94) kóz we wieży miejskiej. Były także proporce ale same kopie bez chorągwi³. Razem wszystkich dział było 247, między nimi małych kóz 194. Było jedno wielkie burzące działo (bombarda magna) u bramy krakowskiej, (może to działo ciągnęło pod Suczawą 50 koni), 3 wielkie działa półburzące, śrubnic było 15, półśrubnic 2, z tych 1 z Buska, tarcznic 4, hufnic 14, hakownic 6, charczownic(?) 2. Hakownice były to ręczne strzelby opierane na haku, skąd pochodziła nazwa. Kozy (pixides), także małe działa, stanowiły z poprzedniami artylerję polną. Nie wszystkie te działa były użyte w czasie wyprawy. I tak trzy śrubownice, umieszczone pod ratuszem, były całkiem nowe, nawet niewypробowane, bez łożysk i kul. Tych więc z pewnością nie miał ze sobą Olbracht na wyprawie. Nie miał zapewne jednej półśrubnicy sprowadzonej z Buska. Z kóz było 5 popsutych, a 30 potrzebowało naprawy. W czasie wyprawy musiało się zapewne wiele dział popsuć. Jeslibyśmy odliczyli 16 dział i 94 kóz, które miano zostawić we Lwowie po wyprawie wołoskiej w r. 1509, pozostałoby w każdym razie 100 kóz i około 30 dział pozostawionych przez Olbrachta.

D. Tabor.

Tabor, towarzyszący armii w czasie wyprawy wołoskiej, miał być olbrzymim. Liczbę wozów podają kronikarze tak wielką, że

¹ 55 beczek.

² 10 kop kul ołowianych bez 6 kul.

³ Znajdowały się one tak w ratuszu jak i w wieży. Przy spisie przyborów artylerzyckich powiedziano, że złożono je i pozostawiono we Lwowie z obecnej wyprawy mołdawskiej, w słowach: »Deposita ac relictia Leopoli de bello moderno Moldaviensi ac bombardarum pulverum ecloue (może globi) alias kule et alia bellicam expeditionem concernentia die Sabbatho in vigilia Sancti Simonis et Judae Apostolorum (27 paździer.) anno ut supra«. Odnosi się to do wyprawy wołoskiej z r. 1509, w której Mikołaj Kamieniecki odniósł nad Dniestrem 4 października świetne zwycięstwo. Pod powyższym napisem znajdujemy w końcu wymienione działa, umieszczone pod ratuszem, mianowicie: 8 hufnic, 5 śrubnic, połamana tarcznica i dwa wielkie półburzące działa, razem 16 dział, które należałoby prawdopodobnie odliczyć od dział użytych przez Olbrachta, tak samo jak i 94 kóz i 37 kopii na proporce.

i Fischer¹, rotmistrz żandarmerji w Czerniowcach, który podał nam najgruntowniejszy dotychczas opis klęski bukowińskiej Olbrachta, uważa ją za przesadzoną. Twierdzi, że, gdyby nie 30.000 ale 20.000 wozów ciągnęło za armią, to długość całej kolumny wojska, postępującego na jednej drodze, równałaby się odległości od Lwowa do Iekan. Nawet dzisiaj armia osmdziesiąt tysięcy posiada wozów tylko 7 do 8000. Według źródeł pruskich² utracił Olbracht po klęsce 6000 wozów krytych, picowanych, nie licząc innych, a oddział krzyżacki wszystkie. Wiemy, że Wołochom chodziło głównie o tabor. Mógł być uratowanym tabor Wielkopolan. Wozów więc musiało być przeszło 10.000.

Taborowi towarzyszyły stada wołów³.

Tabor składał się z wozów królewskich, — a więc dostarczonych przez miasta królewskie, albo należących do dworu, hufca królewskiego, wojsk zaciężnych — i z prywatnych wozów, należących do pospolitego ruszenia.

Posiadamy bliższe szczegóły, odnoszące się do wozów skarbowych, dostarczonych przez miasta królewskie na wyprawę wojenne w latach 1509—11, a więc w 12—14 lat później, a przede wszystkim na wyprawę w r. 1521⁴, a więc w 24 lat później. Nadto posiadamy nieco szczegółów o wozach pospolitego ruszenia z r. 1497⁵.

Miast królewskich obowiązanych do dostarczania wozów było około 200. Małe miasteczka łączyły się po kilka i wyprawiały jeden wóz. Zamożniejsze miasta, jak n. p. Sandomierz, Gostyń dawały po dwa lub jednym picowanym (krytym). Wiele miast, za pozwoleniem królewskim, zamiast wozów dawały pieniądze. Tym sposobem liczba wozów nie wynosiła nawet 150. Najbiedniejsze miasteczka wykupywały się kwotą od 4 złotych i 24 groszy począwszy, do 32 złotych, zamożniejsze kwotą do 120 zł. n. p. Stara Warszawa 120 zł. Wisznia wykupiła się 6 wołami.

¹ Fischer, Koźmin 13.

² Por. Jorga, Chilia si Cet Alba, dodatek: Dokumenty z archiwum królewskiego (Copialbücher str. 514 z d. 16 grudnia 1497 i str. 516—517) str. 308. 309.

³ Mathiae de Miechow, Chron. Script. Pol. II. 260.

⁴ Biernacki, Rejestr wozów skarbowych na wyprawę wojenne 1509—1511 i 1521 dostarczonych (Arch. Kom. hist. III.).

⁵ Bobrzyński, Acta exped. bellic. 1497—1498, Starod. prawa pol. pomn. VII: Liber iudiciorum Sandivogii Czarnkowski Palatini Calissiensis tempore expeditionis bellicae 1497.

Niektóre, dla ubóstwa, były całkiem uwolnione przez króla od dostarczania wozu, jak w r. 1521: Płońsk, Lipnica, Ropczyce.

Wozy były zaprzężone w 4 konie, rzadko w 3, wyjątkowo w 2 konie. Dolina dała wóz zaprzężony w 4 woły, toż Żydaczów. Przy wozach czterokonnych, oprócz woźnicy, stanowiło eskortę zwykle 2 żołnierzy pieszych, czasem tylko jeden pieszy. Przy 3-konnych wozach znajdował się zwykle dla obrony oprócz pieszego żołnierza jeszcze jeden na koniu. Na wozach czterokonnych jedzie czasem szafarz (dispensator). Uzbrojenie żołnierzy było u jednych lepsze u drugich gorsze. Zwykle jeden z nich miał miecz i włócznię, drugi miecz i kuszę (bombarda), czasem pierwszy włócznię i halabardę, drugi miecz i halabardę. Przy gorszym uzbrojeniu jeden żołnierz ma tylko miecz i siekierę, drugi tylko miecz. Woźnica ma zwykle tylko włócznię, szafarz miecz. Prócz tego żołnierze lepiej uzbrojeni mają blachy na piersiach, skórzane przyłbice, czasem myszki, kapoliny. Przy wozie (do wozu umocowane) były zwykle kosa (lub sierp), siekiera, lina, łańcuch i wózek, w którym młócono zboże.

Wozy te przeznaczone były na żywność dla króla, dworu i królewskich żołnierzy. Znajdujemy w nich zwykle mąkę, groch, proso, jakąś zacierkę jęczmienną, chleb, masło, ser, słoninę, mięso wołowe wędzone. Wiślica zamiast wędzonego mięsa wołowego dała całego wołu świeżego. Niektóre miasta dają ryby. Bardzo cenione są jesiotry i łososie. Dlatego Sandomierz zamiast 12 kop ryb, daje królowi 2 łososie, toż Radom. Stojanów dał 4 jesiotry. Niektóre miasta dawały wiele soli jak Przemyśl (2000 topek), Żydaczów (1000 topek). Dolina dała tylko sól, ale za to aż 20.000 topek. Rawa dała grzyby, mąkę, pieprz, szafran, ryb 86. Czasem dają węgorki, olej, jakiś sos z ryb morskich (alecum), rzepe, jakieś canapi i t. p.

Przypatrzmy się temu, co z żywności znajdowało się na wozach miast, Gniezna, Środy i Koła w r. 1521, bo to zwykle znajdujemy i na innych wozach.

Na wozie miasta Środy znajdujemy: mąki (metrete?) korcy 4, masła fasek czyli kamieni 3, słoniny pości 4, grochu korcy 3, prosa korcy 3, zacierki z ziarna jęczmiennego (pultium de grano ordei) korcy 3, chleba pieczonego mędli 6 czyli kop $1\frac{1}{2}$, sera mędli 20 (5 kop) bez 5 serów. Nadto mają jeden wóz o dwóch koniach, dobrze w żywność zaopatrzony, razem z mieszczanami ze Śre-mia; na nim wieziono torbę z listami.

Na wozie miasta Gniezna znajdujemy: mąki (saliginaceae cri-

brate) korcy 16, słoniny szynek 5, wołowego mięsa wędzonego w beczce (zaspontowane) ćwierci 6, serów kóp 3, masła fasek 2, prosa korcy $1\frac{1}{2}$, grochu korcy 2, zacierki jęczmiennej (pultium ordaeaccarum) korcy 2, soli korzec 1.

Na wozie miasta Koła było: chleba solonego (persalsi) za 2 floreny, mąki korcy 5, grochu korcy 2, prosa korcy 2, wędzonego mięsa wół 1, słoniny szynka 1, masła faska 1, serów kopa 1, ryb z suszonymi węgorkami kóp 4.

O wozie miasta Lwowa, wysłanym na wyprawę w r. 1497 na Kilię, wiemy tylko, że woźnica Jan, prócz utrzymania, na które otrzymał jedną grzywnę, pobierał tygodniowo po 5 groszy, a za całą służbę otrzymał jedną grzywnę bez 4 groszy. Służbie na wydatki dano 10 florenów. Nadto dano jej jeszcze 10 florenów na żywność, a na żelazo do woza $1\frac{1}{2}$ grzywny. Tomasz przydany do wyprawy dostawał tygodniowo 7 groszy¹.

Na wozach pospolitego ruszenia znajdowały się w r. 1497, a więc w czasie wyprawy wołoskiej, obok żywności, odzież, broń, czasem pieniądze.

Na wozie Michała Byrzyńskiego były następujące rzeczy: korzec prosa, korzec kaszy hreczanej, korzec kaszy jęczmiennej, dwie półcie słoniny, czterdzieści bochenków chleba, przednie okute wagi z liną (do wozu), worek masła, panew, dwa małe bębny, 4 próżne worki i inne rzeczy. Prócz tego znajdowały się na tym wozie rzeczy Bieganowskiego, mianowicie: wór mąki, dwa korce grochu, tyleż prosa, kaszy hreczanej i jęczmiennej, półtrzecia półcia słoniny, mięso pieczone z połowy wołu, korzec soli i inne rzeczy, razem wartości 3 grzywien².

Suknie przechowywano w worach, czasem w skrzyniach. Między sukniami napotykną tuniki³, talary⁴, futra lisie, płaszcz adamaszkowy⁵.

Zabierano ze sobą nawet krzesła i to drogie po 2 złotych węgierskich⁶.

¹ Percepta et exposita civitatis j. w. str. 725.

² Bobrzyński, Acta exped. bellic., Lib. iudic. Sand. Czarnkowski, nr. 94. 117.

³ Ibid. nr. 58. 59. 173.

⁴ Ibid. nr. 127.

⁵ Ibid. nr. 191.

⁶ Ibid. nr. 138.

Czasem po kilku szlachty przechowywało swoje suknie i pieniądze w jednej skrzyni, n. p. 4 szlachty miało w skrzynce 7 grzywien i 4 tuniki wartości 2 grzywien¹.

Wiadomości o zawartości wozów pospolitego ruszenia z r. 1497 są niedokładne już z tego powodu, gdyż wiemy tylko o tem, co z wozów miało zginąć i na tej podstawie możemy wnioskować o tem, co się w nich znajdowało.

E. Życie obozowe pospolitego ruszenia.

Na podstawie księgi sądowej wojewody kaliskiego Sędziwoja Czarnkowskiego z czasu wyprawy wojennej 1497 możemy podać kilka szczegółów z ówczesnego życia obozowego².

Szlachta, zapewne tylko zamożniejsza, mieszka w namiotach³. Pod Suczawą mieszkają także w budach, pewnie w szałasach⁴. Zamożniejsi mają przy sobie służbę i domowników⁵. Szlachta odbywa po kolei w nocy straż przy wozach i namiotach obozu; służba przy namiotach swych panów. Strażnik odpowiada przed sądem w razie, gdy coś w nocy zginie w obozie. Stosunkowo zdarzają się kradzieże rzadko, mimo, że należy przypuścić, że nie oskarżano złośliwie lub lekkomyślnie. Na każdego przypadała w swoim czasie kolej strażowania. Więc n. p. gdy Jarosław Myrosławski odbywał w nocy straż zginęły Janowi Szyszyńskiemu rzeczy⁶ wartości 10 złotych. Kiedy znowu z kolei przypadła straż na Aleksandra Boczkowskiego zginęły Mirosławskiemu rzeczy tejże wartości⁷. Piotr Baczyński oskarżył Wojciecha Gorczyńskiego, że tej nocy, kiedy Gorczyński miał straż, ukradziono mu konia⁸. Tymczasem okazało się, że ten koń w dzień zginął.

Po kolei też paszono konie. Szlachcie odpowiadał za konie, gdy na niego wypadła kolej paszenia⁹.

Rzecz y dawano w przechowanie na cudzych wozach. Na wo-

¹ Ibid. nr. 59.

² Liber iudiciorum j. w. Bobrzyński, Acta exped. bell.

³ Ibid. nr. 57. 83.

⁴ Ibid. nr. 134.

⁵ Ibid. nr. 57. 172. 192.

⁶ Ibid. nr. 54.

⁷ Ibid. nr. 55.

⁸ Ibid. nr. 170.

⁹ Ibid. nr. 220.

zie Szampoleńskiego szafarzem i strażnikiem był Jan Kalieński. Jemu oddał Wojciech Galicki w przechowanie wór z sukniami i innemi rzeczami. A gdy Kalieński nie oddał mu z wozu tuniki wartości 4 florenów i innych rzeczy wartości 3 florenów¹, oskarżył go o to przed sądem wojewody. Mikołaj Bieganowski złożył na wozie Byrzylińskiego żywność, a ten mu jej nie zwrócił. Byrzyliński oskarża natomiast Bieganowskiego o to, że gdy mu oddał swój wóz pod opiekę, ten zabrał mu stamtąd żywność i rzeczy². Budzyjewski i Rakczyjecki czuwają kolejno przy wozie Nowomiejskiego i przechowują na nim swe rzeczy³.

W obozie sprzedawano piwo. Czuwano nad tem, by miara była rzetelna. Woźny Jerzy Jakuszewicz oskarża szlachcica Macieja Mruka, że gdy mu w imieniu wojewody zarzucił, że nierzetelnie mierzy piwo, jak mu ziemianie donieśli, ten lżył wojewodę⁴. Tenże woźny w imieniu szlachcica Wojciecha Kowalskiego wzywa przed sąd Wojciecha Miedźwieckiego dlatego, ponieważ dał mu do przywiezienia dwie beczki piwa z Kamieńca do wojska, licząc od każdej beczki za każdą miłą po groszu, a ten nie chce mu ich oddać⁵.

Zdarzały się spory i kłótnie między szlachtą. Wojewoda, by zmusić do zgody i spokoju, ustanawia wadya nieraz po 60 grzywien⁶, często 100 grzywien⁷, a nawet 200 grzywien⁸.

Niekiedy przychodzi do bójek i napadów. Piotr z Koźmina zadał Dzierśławowi Lityńskiemu dwie rany i wyrwał mu włosy⁹. Stanisław Brzostkowski, dobrawszy sobie 2 ze szlachty i 4 z niższego stanu wpadł do namiotu Głębockiego i zadał mu ranę mieczem¹⁰. Obrońca (prokurator) Brzostkowskiego twierdził, że Głębocki sam sobie zadał ranę¹⁰.

Wielce burzliwym i wojowniczym usposobienia był ksiądz proboszcz z Janczewa Mikołaj Zabyski. Ksiądz ten wpadł 6 października pod Suczawą z 4-ma szlachcicami i z dwoma niższego stanu

¹ Ibid. nr. 58, 173.

² Ibid. nr. 94, 117, 130.

³ Ibid. nr. 120.

⁴ Ibid. nr. 67.

⁵ Ibid. nr. 82.

⁶ Ibid. nr. 216, 113, 114.

⁷ Ibid. nr. 18, 19, 37, 40.

⁸ Ibid. nr. 183.

⁹ Ibid. nr. 224.

¹⁰ Ibid. nr. 83.

do budy Marcina Chwalikowskiego, gdy ten siedział przy ognisku, uderzył go tak w twarz, że go krew zalała, prócz tego razem z pomocnikami wyrwał mu mnóstwo włosów z głowy. Przed sądem, pewny siebie, mówi: »Pytam czy ja, jako ksiądz, mam odpowiadać przed świeckiem prawem? Żądam, byście mnie za rany nie sądzili«. Chwalikowski na to mówi: »Ten ksiądz wyszedł na wyprawę za siebie i swoje potomstwo, żądam by wasze prawo rozstrzygnęło, czy ma odpowiadać, czy nie«. Sędzia odrzekł, że zapyta się wojewody¹. Tenże proboszcz jeszcze raz w d. 9 sierpnia zranił służącego jednego szlachcica, a wojewoda ustanowił wówczas wadyum 200 grzywien².

Były nawet wypadki, że wysyłano służących na drogę, a ci napadali i ranili³.

Zresztą w zapiskach sądowych wojewody kaliskiego nie ma śladów, by takich napadów było więcej. O zabójstwach lub morderstwach nie ma nigdzie wzmianki, mimo nagromadzenia na miejscu tysięcy szlachty i jej służby, mimo, że kary były łagodne, bo tylko pieniężne i to rzadko kiedy nakładane. Służbę tylko można było aresztować⁴ i ta tylko niekiedy dopuszczała się kradzieży. Powaga nawet wojewody nie była wielką, gdyż nietylko szynkarz, jak mówiliśmy, odważył się w obecności woźnego łżyć wojewodę, ale trzeba było nawet w czasie posiedzeń sądowych karać szlachtę za niesforność. Oto Budzyjewski zapłacił karę 8 skojców za to, że, gdy wojewoda wzywał do uciszenia się, ten nie usłuchał.

Były w obozie psy zwykle nawet w nocy przywiązane. Górski gdy poszczuł psa na służącego Nowomiejskiego, odwiązał go najpierw⁵.

Znajduje się w obozie i kucharz wojewody lubelskiego, a miał w przechowaniu we worze dwa miecze⁶.

Szlachta procesuje się zresztą w obozie ciągle o konie, woły, pieniądze, broń. Wznawia procesy dawniejsze, sprzedaje lub kupuje grunta, w cenie po 6 do 10 flor. za łan.

Sądy wojewodzińskie były to sądy nadzwyczajne, wojenne. Sędzią właściwie był król. Dlatego Brzeziński w sporze o 15 grzywien

¹ Ibid. nr. 134.

² Ibid. nr. 134. 183.

³ Ibid. nr. 192.

⁴ Ibid. nr. 172.

⁵ Ibid. nr. 57.

⁶ Ibid. nr. 87.

z Bobrownickim zażądał od sądu w d. 2 sierpnia, by sprawę oddał do króla. Sąd zgadza się.

Wojewoda sam rzadko zasiada w sądzie. Składa się on zwykle ze sędziego (*index causarum*), podwojewódzkiego (*vicepalatinus*) i kilku ze szlachty jako świadków.

Kompetencya tego sądu nie różni się niczem od sądów pokojowych, które na czas wyprawy zawieszają swe urzędowanie.

Obecne sądy wojenne lub polowe, mogły iść w porównanie chyba ze sądami w ówczesnem wojsku zaciężnem.

Obraz powyższy życia obozowego świadczy o miękości i łagodności, jako cechach zasadniczych Polaków. Wprawdzie zdarzały się wypadki rabunków w kraju i to w dobrach tych, którzy nie szli na wyprawę, a szczególnie wzdłuż drogi pochodowej, lecz to da się wytłumaczyć tem, że każdy musiał się zaopatrzyć w żywność na długi czas. Rabowano więc żywność przedewszystkiem i to można powiedzieć z konieczności. Czy wobec takiego stanu rzeczy potrzebne były w obozach sądy doraźne, na wzór dzisiejszych polowych? Nam wydawałoby się, że były one konieczne, dla podniesienia karności. Ale czy one osiągnęłyby swój cel? Czy były wypadki zdrady, buntu, dezercyi do nieprzyjaciela, jaskrawego nieposłuszeństwa, nawet wówczas, gdy Olbracht poprowadził szlachtę, zmieniając samowolnie cel wojenny, poza granicę kraju? Czy my, przesiąknięci duchem dzisiejszego militarizmu, możemy wydawać sąd o tem? Czy dzisiejsze armie ludowe, gdyby nie otrzymywały żołdu, broni, odzieży i żywności, mimo całej surowości sądów polowych, byłyby zdolne nawet do takich czynów, jak wówczas pospolite ruszenie?

II.

Wołoska siła zbrojna.

Różnica między społeczeństwem polskiem a wołoskiem była znaczną, tak, że musi w nas powstać wyobrażenie, że tam w Mołdawii był zupełnie inny świat, inni ludzie. Ludy tam od wieków mieszkając na wielkim szlaku wędrówek ludów azyatyckich, staczały ciężką walkę o byt. Wśród dzikich i okrutnych zapasów same zdziczały i stały się okrutnymi. Wśród tych ludów przybysze z Węgier i Siedmiogrodu, pochodzenia romańskiego, zaczęli w XIV wieku organizować państwo. Zastawszy w Mołdawii resztki ruskiej kultury cerkiewno-bizantyjskiej, przyjęli ją i weszli w skład owego

świata wschodniego, za którego naczelnika, uważał się od końca XV wieku, jako spadkobierca cesarzy bizantyńskich, w. ks. moskiewski Iwan III Srogi, a do którego świata przyłączyli się, jak wiemy, i mongolscy Tatarzy, choć muzułmanie, i przyjęli język ruski jako dyplomatyczny. Romańscy ci przybysze w nowej ojczyźnie szybko zdziczeli, a panujący nowopowstałych państw wołoskich, z małym wyjątkiem, zasłynęli z wielkich okrucieństw. Do nich należał wielki przeciwnik Olbrachta wojewoda wołoski Stefan. Genialny wojownik, znakomity administrator, przenikliwy i podstępny polityk¹, był groźnym nie tylko dla wrogów ale strasznym także, dla swej energii i barbarzyńskiego okrucieństwa, dla poddanych. Otaczały go ze wszystkich stron niebezpieczeństwa zewnętrzne. Składał on przysięgi hołdownicze wszystkim trzem swym potężnym sąsiadom, a więc Turcyi, Węgrom i Polsce, a przy sposobności każdemu z nich zadawał ciężkie porażki.

Groźnym był dla swych poddanych. Budził postrach tak wielki, że wszelkie nadzieje Olbrachta na odstępstwo ich na rzecz Zygmunta musiały spełznąć na niczem. Wśród trzech ówczesnych władców ponurego i krwawego wschodu, był on najokrutniejszym panującym i najzdolniejszym wojownikiem. Panował blisko 50 lat (1457—1504) i miał czas, by lud włożyć do bezgranicznego posłuszeństwa i wzbudzić w nim ślepą wiarę w swą potęgę i szczęście i z poddanych swych utworzyć bitne wojsko.

Wojsko Stefana składało się w pierwszym rzędzie z wielkich i małych bojarów. Byli oni powoływani do służby wojskowej wprost przez księcia na pewienznaczony dzień. Przybywali na wezwanie, nie zwlekając, ze swoich dworów. Te były nieraz obwarowane wieżami i murami.

Bojarzy mieli własne konie, zbroję i broń. Broń składała się z włóczni (hasta), drewnianych maczug i mieczy. Wysocy dostojnicy, burgrabiowie, doradcy księcia, byli zarazem dowódcami oddziałów bojarskich. Oddziały jazdy bojarskiej, podobne do węgierskich banderyi, odchodziły, tak po klęsce jak i po zwycięstwie, dopiero po uroczystej uczcie do domu.

Obok bojarów występowali do walki witeziowie, junacy i husarzy (milites). Po wojnie mianował ksiązę witeziami, junakami i hu-

¹ O polityce jego w sprawie Pokucia patrz: Borzemski, Sprawa pokucka za Aleksandra, Przegl. powsz. 1889.

sarzami (milites) tych, którzy się zasłużyli. Stanowili oni hufiec dworski. Znaczyli tyle, co węgierscy lub polscy żołnierze dworscy (curienses, milites curiae). Nie pobierali jednak żołdu, lecz dostawali dobra ziemskie, z których płacili osobny podatek (tak jak dawni wojowie w Polsce).

Wyruszeni na wojnę uwolnieni od pewnych podatków hanzarzy. Ci musieli się stawić pod chorągwiami ozdobionymi obrazami świętych.

Szli na wojnę wreszcie wolni chłopci i pasterze.

Bojarowie z synami mogli tworzyć tylko część wojsk; żołnierzy dworskich z hanzarami było niewiele.

Najwięcej było chłopów i pasterzy. Przychodzili od pług lub od swych trzód w ludowym, do dziś zachowanym stroju. Szli w czapkach baranich, zgrzebnej koszuli, krótkiej brunatnej sukmanie, albo w baranich kożuszkach, w wąskich płóciennych spodniach i skórzanych chodakach.

Bogaci, a tych wówczas było dosyć, wyruszeni na małych, wytrzymałych koniach (huculkach) bez siodła. Za broń służyły im maczugi, widły, cepy, topory i łuki. Broń tę zawsze mieli pod ręką, bo używali jej i w domu. Małe tarcze sporządzali z gałęzi.

Piechota składała się wyłącznie z chłopów i pasterzy. Ona robiła zasieki w lasach, paliła wsie, zboże i niszczyła łany, by kraj zamienić w pustynię.

Takiem było wojsko narodowe mołdawskie. Wojsko to nieraz budziło postrach, a przede wszystkim wewnątrz kraju trudne do zwyciężenia, nawet po klęsce. Zwyciężone rozprasało się szybko w drobnych gromadkach według wsi lub okolic i gromadziło się na rozkaz wodza w oznaczonym miejscu i czasie szybko i w porządku.

Tak opisuje wojsko Stefana Wielkiego profesor uniwersytetu w Bukareszcie, najwybitniejszy obecnie historyk w Rumunii, Jorga¹.

Było to także pospolite ruszenie, ale w niem przeważali chłopci a nie szlachta jak w Polsce. Chłopci ci wdrażani byli do walki już od czterdziestu lat przez Stefana, który karał śmiercią bez litości każdego, kto nie miał miecza, łuku, strzała lub nawet choćby ostróg.

Były dwa rodzaje chłopów w Mołdawii od czasu założenia państwa mołdawskiego. Byli dawniejsi, żyjący w Mołdawii, przed jej zdobyciem przez przybyszów z Węgier, ci mieli swych naczel-

¹ Jorga, *Gesch. d. rumän. Volkes* I. 331. 332.

ników, atamanów. Płacili oni dziesięciny księciu, odpowiadali przed nim za zbrodnie i udawali się do niego, gdy od wyroków swoich atamanów w sprawach cywilnych odwoływali się do niego jako do wyższej instancji.

Późniejsi osadnicy byli obowiązani, prócz podatków dla księcia, także do pewnych robocizn i danin na rzecz swych panów. Niewolnymi byli Tatarzy księcia, nadawani wraz ze ziemią, dalej może chłopci w zabranej Polakom ziemi szepienieckiej i pokuckiej, a wreszcie wszyscy zbiegowie z obcych krajów i cyganie.

Stosunki społeczne przypominają stosunki w Polsce za pierwszych Piastów. Kultura zresztą stała tam o wiele niżej niż w Polsce w XV wieku. Pospolite ruszenie wołoskie było jednak lepiej zorganizowane i przewyższało pod względem wartości militarnej znacznie polskie. Uznawali to i Polacy, o czym świadczy instrukcja dana sekretarzowi króla Aleksandra, Mroczkowi, wysłanemu do dostojników ruskich w r. 1502¹, a więc w pięć lat zaledwie po klęsce bukowińskiej. Była to chwila, gdy znowu Stefan połączył się z w. księciem Iwanem i Tatarami przeciw Aleksandrowi, gdy zajmąwszy Pokucie, zaczął szerzyć na Rusi, idąc w ślady Iwana moskiewskiego, gwałtowną agitację schyzmatyczną. Aleksander sądził, że Rusi zagraża groźne niebezpieczeństwo, każe więc wojewodzie zwołać sejmik ruski i życzy sobie i nakazuje, by uchwalono, że czterech z pospólstwa (*de communi populo*) ma wyprawiać piętego, i by dostojnicy prowadzili ich do obrony, jak to zwykł czynić wojewoda wołoski. Nakazuje, by wszyscy mieli konie, oszczepy, łuki, strzały, a ci, którzy koni nie będą mieli, niech idą w razie gwałtownej potrzeby pieszo, by także i piechoty trochę było. Piesi będą dostatecznie uzbrojeni, gdy będą mieli tarcze z oszczepami, albo przynajmniej widły. Starostowie sanocki, samborski, stryjski, żydaczowski, lubaczowski i ratneński. mają nakazać by wszyscy zdolni do broni, poddani im Wołosi i Rusini, jako mający szczególną wprawę do walki z łukami i lancami, byli zawsze w pogotowiu. Za nie stawienie się na wezwanie była wyznaczana kara śmierci.

Pospolite ruszenie wołoskie było wojskiem chłopskim, gdyż chłopci mieli w niem przewagę, polskie zaś było szlacheckiem, z po-

¹ Gołębiowski, *Panowanie Olbrachta i Aleksandra 502*, przyp. 56. Papiery Szujskiego użyte przeze mnie w pracy: *Kronika Miechowity; Papée, Akta Aleksandra nr. 133.*

wodu ogromnej liczebnej przewagi szlachty. Wołoskie pospolite ruszenie, często powoływane przez Stefana, stało się armią wyćwiczoną, karną, ślepo mu posłuszną. Pod względem liczebnym nie mogło ono iść w porównanie z polskiem. Według źródeł wołoskich było ono ośm razy słabsze liczebnie i miało wynosić tylko 18 tysięcy¹, razem z posiłkami siedmiogrodzkimi, tureckimi, i multzańskimi czterdzieści tysięcy. Wojsk siedmiogrodzkich, któremi dowodził Bartłomiej Dragfy, miało być 12.000 i po kilka tysięcy Turków i żołnierzy multzańskich. Wapowski opowiada, że Stefan prócz posiłków obcych, w samej Mołdawii zebrał 40.000 zbrojnych. Wojsko to składało się tak ze szlachty jak i z ludu, gdyż kazał wszystkim pochwycić za broń w obronie ojczyzny, żon i dzieci². Doliczywszy do owych 40.000 posiłki w liczbie 20.000 mielibyśmy 60.000 wojska po stronie Stefana. Czybyśmy się więc oparli na źródłach polskich, czy mołdawskich, zawsze widzielibyśmy znaczną przewagę po stronie polskiej. Dla tego Stefan w otwartym polu nie może odnieść zwycięstwa, lecz musi użyć zdradzieckiego podstępu i z zasadzki zadaje porażkę.

¹ Fischer, Koźmin 14—15.

² Wapowski, Kronika, Script. rer. Pol. II. 27.

Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	1
I. Siły zbrojne Polski	9
A. Skład wojsk, występujących po stronie Polski	9
B. Pospolite ruszenie	10
C. Wojsko zaciężne	30
a) Zaciężna piechota	30
b) Jazda	34
c) Artylerya	36
D. Tabor	37
E. Obozowe życie pospolitego ruszenia	41
II. Wołoska siła zbrojna	44

- Jan z Ocieszyna Ocieski, jego działalność polityczna i Dyaryusz podróży do Rzymu (1501—1548), str. 342 (15 zł.). 23
- Tom IX. Zakrzewski Stanisław. Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju, czyli t. z. Geograf Bawarski, z 1 tabl., str. 80 (5 zł.). — Czeżowski Tadeusz. Teoria klas, str. 43 (2 zł.). — Smolański Mieczysław. Studya nad Wolferem w Polsce, str. 221 (10 zł.). 17

Archiwum Towarzystwa Naukowego. Dział II, histor.-filozof.

- Tom I. Zakrzewski Stanisław. Najstarsza bulla dla Polski, spostrzeżenia nad dokumentem »Dagome iudex«, str. 23 (1 zł.). — Nanke Czesław. Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski (1587—1589), str. 190 (8 zł.). — Barthel de Weydenthal Marya. Uroczne oczy, str. 51 (3 zł.). — Makarewicz Juliusz. Instygator w dawnem prawie polskiem, str. 25 (2 zł.). — Prochaska Antoni. Sejmik wiszeński 1503 r., str. 27 (2 zł.). — Schorr M. Pomnik prawa staroassyryjskiego (z XIV w. przed Chr.), str. 67 (10 zł.). — Zajączkowski Stanisław. Archiwum Kapituły łacińskiej we Lwowie, str. 38 (2 zł.). 28
- Tom II. Starzyński Stanisław. Konstytucja państwa polskiego, str. 79 (4 zł.). — Kozłowski Leon. Młodsza epoka kamienna w Polsce, z 8 rys. w tekście, 32 tabl. i 3 map., str. 242 (30 zł.). — Polaczkowa Helena. Najstarsze pomniki heraldyki polskiej, str. 43 (2 zł.). — Hofman-Dadejowa Helena. Studya nad rękopisami Kroniki Mistrza Wincentego, z 3 podobizn., str. 56 (4 zł.). 40
- Tom III. Zakrzewski Kazimierz. Samorząd miast Achai Rzymskiej, str. 118 (7 zł.). — Zajączkowski Stanisław. Studya nad dziejami Żmudzi XIII w., z mapą, str. 110 (8 zł.). — Włodarski Bronisław. Polityka ruska Leszka Białego, z tabl. geneal., str. 82 (5 zł.). — Inglot Stefan. Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku, z mapą, str. 95 (6 zł.). 26
- Tom IV. Tyszkowski Kazimierz. Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwie 1600 r., str. 88 (5 zł.). — Małeczyński Karol. Studya nad dyplomami i kancelaryą Odonica i Laskonogiego (1202—1239), z 22 tabl., str. 269 (18 zł.). — Małeczyński Karol. Studya nad dyplomami i kancelaryą Odonica i Laskonogiego (1202—1238), z 22 tabl., str. 269 (18 zł.).
- Tom V. Borzemski Antoni. Sdy zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta, str. 48 (3 zł.). — Dalsze zeszyty w druku.

Studya nad historią prawa polskiego.

- Tom III. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV, str. 119 (5 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład, studyum z prawa polskiego, str. 188 (8 zł.). — Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530), str. 80 (4 zł.). 17
- Tom IV. Balzer Oswald. Sądownictwo ormiańskie w średnio-wiecznym Lwowie, str. 187 (8 zł.). — Balzer Oswald. Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519, str. 289 (12 zł.). 20
- Tom V. Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604, str. 64 (3 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588), str. 85 (4 zł.). — Silnicki Tadeusz. Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej, str. 124 (6 zł.). — Władajewicz Józef. Powołowe-poradnie, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej, str. 146 (6 zł.). 19
- Tom VI. Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501), str. 136 (6 zł.). — Balzer Oswald. Z zagadnień ustrojowych Polski, str. 75 (3 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim



29549/2

od XIV do XVI wieku
ski 963—1138, str. 70.

Tom VII. Socj.
względem prawnym i

Tom VIII. Dąbk
jewództwa ruskiego i bełskiego, str. 112 (5 zł.). — Abraham Władysław.

Dziewosłęb. Studium z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce,
str. 47 (2 zł.). — Wojciechowski Zygmunt. Momenty terytoryalne or-
ganizacji grodowej w Polsce Piastowskiej, z 2 mapami, str. 112 (7 zł.).

Dobrowolski Kazimierz. Wróżda i pojednanie w sadownictwie pol-
skich wsi beskidowych XVI i XVII w. str. 72 (4 zł.). — Władajewicz Jó-
zef. Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej str. 80 (4 zł.). 20

Tom IX. Abraham Władysław. Zawarcie małżeństwa w pierwot-
nym prawie polskim str. 475 24

Tom X. Maleczyński Karol. Najstarsze targi w Polsce i sto-
sunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim, z mapą,
str. 204 (11 zł.). — Silnicki Tadeusz. Organizacja archidyakonu
w Polsce, str. 158 (8 zł.). — Taubenschlag Rafał. Proces polski XIII
i XIV wieku do Statutów Kazimierza W, str. 105 (6 zł.). — Dalsze zeszyty
w druku.

Zabytki dziejowe.

I. Polaczkówna Helena. Najstarsza księga sądowa wsi Trze-
śniowa 1419—1609, str. 464 20

II. Rolny Wilhelm. Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissi-
ma. Volumen I. 1482—1489, str. XI i 673. 34

Zabytki piśmiennictwa polskiego.

I i II. Potocki Wacław z Potoka. Ogród Fraszek, wydanie zu-
pełne Al. Brücknera, tom I, str. XXXVII i 586, tom II, str. XXV i 549. 52

III. Krasicki Ignacy. Satyry i listy. Wydanie krytyczne Lud. Ber-
nackiego z 11 podobiznami, str. VI i 253. 16

IV i V. Trembecki Jakub Teodor. Wirydarz Poetycki. Z rękopi-
sów Rady dr. Ludwika Mizerskiego wydał Al. Brückner, tom I, str. XXIII
i 512, tom II, str. XLII i 401. 48

Prace Sekcji historii sztuki i kultury.

I. Zesz. 1. z 70 ilustr. (16 zł.). — Zesz. 2. z 117 ilustr. (14 zł.). —
Zesz. 3. w druku.

Balzer Oswald. Nauka uniwersytecka, a kolejność studiów w uniwersy-
teckiej nauce prawa, str. 43 2

Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza. Tom I, str.
XXVII i 544 z 10 tabl. i 2 ryc. w tekście; Tom II, str. 661 z 3
tabl. i 1 ryc. w tekście, 1916 60

Dembiński Bronisław. Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru
Polski. Tom I. Polityka Rosji i Prus wobec Polski od początku
Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja
1788—1791, str. LXXI i 565. 28

Sprawozdania Towarzystwa naukowego. Roczn. I (12 zł.), Roczn. II
(10 zł.), Roczn. III (7 zł.), Roczn. IV (9 zł.), Roczn. V (7 zł.), Roczn. VI (10 zł.).

Pierwsze dziesięciolecie Towarzystwa dla popierania nauki pol-
skiej (1901—1910), napisał dr. Przemysław Dąbkowski, 1911, str. 52. 3

Bulletin de la Société pour l'avancement des sciences Tom I.
(1901—1910) str. 204. 8

Toż zesz. IX—XIII (1911—1913) po 1



29549/

12